

ALEKSANDER FREDRO

DAMY I HUZARY

Kenedia w III aktach.

O S O B Y :

MAJOR Świąci
ROTMISTRZ Jonek
EDMUND, PORUCZNIK Stawinski pułku HUZARÓW
KAPELAN /wyznania Iuterskiego/ Michas na urlopie
PANI ORGONOWA Janina
PANI DYNDALSKA Szarynka siostry Majora, jedna starsza
PANNA ANIELA Lgonelma i grubsza od drugiej.
ZOFIA, córka PANI ORGONOWEJ Wisniewska
JOZIA Wietrzy
ZUZIA Audmabinia służące
FRUZIA Lenie miaz
GRZEGORZ Bipala
REMBO Wajop- stare HUZARY

Scena w domu MAJORA, na wsi.

Prolog

2 opisy gasnie nielomnie
Kurtyna w opy do potomy
wypicie alabow przed kurtyn - Kurtyna w do T
Sintto me proceimie list : 0 2 0 2 0
konie tektu (M) opomie sintto kurtyna w opy f olopoty
altory wchoch w kurtyn - kurtyna w do T (M)

Zofia
Major
Kapelan
Robur
porucznik
Amiera
Opatowa
Dyktantka

ROZMOWY
EDMUND, PORUCZNIK
KAPLAN / wyznania iustackiego /
PANI ORGONOWA
PANI DYNALSKA
PANI ANIELA
ZOLA, córka PANI ORGONOWY
JOZEA
ZUZIA
FRUZIA
GREGORZ
RIMBO

Kohenny na stony mpydy
mopa
lupa
paraset
1 strelka L.k.
3 p.k.
fajka
buty

Scena w domu MALORA, na wsi.

mm
mm

(M)

Klucznica w obec
na głosne ~~westnie~~
i wsternie
ptanki

Rembo p.
Major p.
porucznik p.
rolnik h.
Kapelan h.
Opłes h.

REMBO

(głos za sceną)

...Aż tu ebes kundys jeden i drugi: huf, huf!
Ech, panie! jak nie pójdą sarny moje! strach!
aż się ziemia trzęsła!... Przez Garb, Wielką
Banią, ponad Bartkowy Patek...

MAJOR

A klucznica?!

GRZEGORZ

Kłuse, kłusem wywieziona.

KAPELAN

Begu dzięki.

Retmistrz

Ostatnia więc białogłosa usunięta z naszego domu;
będzie raz eicho i spokojaie.

MAJOR

Okropnie gadała.

PORUCZNIK

Be stara, be stara.

MAJOR

O he, he, panie poruczniku, wiesz, na co pan za-
krawa, ale nie z tego. Wolę huk młóździerzy, niż
kobietę świergotanie. Nie z tego, i pokażę, że
i żołnierz potrafi domem rządzić bez kobiety.
- ~~Chodźmy na palowanie.~~

A więc, czy tylko pewnie, be te czyssem...

Rembo

Nie śmiałbym przecie zwedzić pana majora; niech
zaraz zginę, jeśli nie widział na własne oczy
kozła i dwie sarny. Wszystkie trójce wyszły razem
do bydła, na Ciemną Dolinę, jak ten kąt, ta stru-
ga... oto jak ta wielka łoża, gdzie ksiądz Kape-
lan prześlepił zajęca... aż tu ebes kundys, jeden
i drugi: huf, huf!... Eh, panie! jak nie pójdą
sarny moje! strach! aż się ziemia trzęsła!...
przez Garb, Wielką Banią, ponad Bartkowy Patek..

k. panie
pokoj w
do fu

MAJOR He, he, he!... Sarny detychezas na drugim końcu świata.

REMBO Złękły be się fur idących gościńcem i hajże łękami nazad w jasioninę.

MAJOR Nam więc drogę od Kopeów zastąpić wypada.

REMBO Ja z dębniaków eich, psy podpuszczę, a każda na strzelbę, jak na reżen wpadaie. (M)

MAJOR ~~(M)~~ Na polewanie! Grzes! (M) stop. Grzes!
- Tylem razy, mój Grzesiu, już się o te presił, abys kłódkę wszystkie na swejem miejscu. Pe ee tu

wyryły w padole Grzes! plama
na mapach lukę zestawiasz? tam w szafce ma swój numer; nienawidzę nieperządku. Do polowania! (M)

Rembo Goście jadą!

MAJOR Któryś z kolegów.

REMBO Gdzie tam! kilka pojazdów! największa parada.

MAJOR Landara! *y e h a e*

PORUCZNIK I kocz!

ROTMISTRZ I bryka.

PORUCZNIK DAMY!

MAJOR Damy!

ROTMISTRZ Damy.

PORUCZNIK Jedna, dwie, trzy...

Majer Trzy!

ROTMISTRZ Trzy!

PORUCZNIK Cztery, pięć...

MAJOR Pięć!

Rotmistrz Pięć!

PORUCZNIK Jeszeze jedna...

MAJOR Sześć!

ROTMISTRZ Sześć!

PORUCZNIK Jeszeze jedna...

MAJOR Siła

MAJOR Siedem!
ROTMISTRZ Siedem!
KAPELAN Siedem!
PORUCZNIK Co widzę! (wybiega)
ROTMISTRZ Oóó te za baby! Co za gasehy! Co za graty!
MAJOR Ach, te siostry moje.
ROTMISTRZ Przepraszam się...
MAJOR Nie masz za co, znam ja je dobrze. Siostry,
siostry, damy, przyjdź je wypada...

Konwice (M)

Grześ, mundur!... wejście pani Tadeusza roszko my
Mój mundur, Grzesiu!...

wyjechać me wejście
Orgonowej

~~mundur!... cieszyć się trzeba, czy diabli nadali!~~

GRZEGORZ

~~Niech pan mundur włoży.~~

~~/po lewej stronie sceny Major wdziewa mundur, przez zapomnienie na swój ubiór. Postrzegłszy się, chce zdjąć, i ściąga razem rękaw szpencera; nie może ręki wyrwać, gdy wchodzi pani Dyndalska z dwoma pieskami na ręku, za nią Józia, kosz w ręku ze szczeniętami i kilka pudełek. Przy Majorze dalej w głębsz stoi Rotmistrz, za nim Kapelan; Grzegorz z mundurem wychodzi/~~

SCENA III

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN; następnie PANI DYNDALSKA, JÓZIA, PANNA ANIELA, ZUZIA, PANI ORGONOWA, ZOFIA, FRUZIA, PORUCZNIK, REMBO.

główna rola pani

h.k. DYNDALSKA
Józia

Jak się masz, panie bracie ? ~~/do Józii/~~ Ostrożnie, gawronie! nie upuść szczeniąt.

MAJOR

~~/pamięszany/~~ Witam, witam.

DYNDALSKA

~~/do Józii/~~ Czegóż trzymasz ? połóż! ~~/do Majora/~~ Jakże się miewasz ? ~~/do Józii/~~ Czemuż nie na stole ? Jakież to głupie dziewczę!

~~/Józia kładzie wszystko na szachach i wychodzi.~~

~~Dyndalska siada. Aniela ^wychodzi, za nią Zuzia z dwiema klatkami, w jednej sreka, w drugiej wiewiórka, i z różnymi gratami/~~

h.k. ANIELA
Juzia

Wiekę już braciszku, jakieśny się widzieli.

~~/do Zuzii/~~ Postawże klatki, czego będziesz stała ?

MAJOR

~~Witam, witam.~~

ANIELA

~~/do Zuzi/ Gdzie, gdzie, gdzie! śhepa! cóż te stołu
nie masz ?~~

~~/Zuzia stawia klatki na mapach i odchodzi.~~

~~Peruszenie Majora. Rotmistrz go za suknię wstrzymuje/~~

MAJOR

~~/cicho do Rotmistrza/ -Mapy.~~

ROTMISTRZ

~~/do Majora/ Pst! /Major stara się pokryć nieukonten-
towanie i spogląda czasem na mapy. Słychać hałas
i krzyk kobiet za sceną/~~

REMBO

~~/za sceną/ Nie rusz; a harap! a fe! a zasię!~~

P.K. ORGONOWA

Filunia

~~/tyłem wchodząc i trzepiąc rękami/ Zasię! zasię,
bo zemdleję. /Rembo za nią wchodzi trzymając kota
nad głową, którego we drzwiach Orgonowa odbiera/
Biedny Filunio! moja duszka droga! jak się trzęsie!
Biedny Filunio!... Jak też możesz, panie bracie,
trzymać takie obrzydłe paiska? Nakiemiś kajdankami
podcięły mi nogi i tylko co nie rozdarły lubego
Filunia.~~

REMBO

Te na sferze Zagraj z Pisklą jak kota zwietrzyły,
hajże po kocie! obces na Jejność! a Grzmocisz
i Popraw... /wychodzi na znak Majora/

ORGONOWA

~~Ei, co za nazwiska! przebrzydłe kundysy... ledwie
dyszę... całam w pocie, /siada przy Dyndalskiej
i Anieli. Za Orgonową weszła Zefia z Porucznikiem
niesącym klatkę z kanarkiem, którą zawieszają
w głębi, roznawiając po cichu. W ciągu tej sceny,
dziewczeta powynosiły kota i pieski/~~

SCENA IV.

ORGONOWA, DYNDAŁSKA, ANIELA, siedzą w rzędzie po prawej. Po lewej stronie na przeciwko, stoją: MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN; w głębi ZOFIA, PORUCZNIK. Pierwsze drzwi po prawej stronie, do pokoju Orgonowej; pierwsze po lewej, do Dyndalskiej. Drugie po prawej, do Majora; drugie po lewej do ROTMISTRZA i KAPELANA. W głębi jedno do pokoju Anieli; drugimi wchodzi.

MAJOR

~~Witam, witam panie siostry w moim domu, i bardzo przepraszam kota, za niegościnnosć Piskli i niecnoty Zagraja.~~

ORGONOWA

~~Patrz, panie bracie, moja córka.~~ ^(M) /Zofia się zbliża i kłania/ Owa Zosiunia ~~nie~~ miała... Anibyś ją poznał pewnie... wyrosła, wyładniała, nieprawdaż? Za jej wychowanie nie powstydzę się także. W pierwszej stolicy świata mogłaby bezpiecznie rozmawiać, i to niejednym językiem. Miała i guwernantkę, Madam znakomitą, i na wyższych naukach w mieście pół roku strawiła.

ANIELA

Talenta gdy rozwinie...

DYNDALSKA

Ach, Anielko luba, co też nie wygadujesz; już je rozwinęła: czyliż nie śpiewa całego Rossyniego, tak, że każdy słuchać musi? Czyż nie tańcuje, tak, że nigdy taktu nie chybi? Czyż nie maluje tak, że jej kwiatek wszystkich zwodził, i że pan Sędzia chcąc powąchać, nosem go zmazał?

ANIELA

To Pan Referendarz.

DYNDALSKA

Ależ Pan Sędzia, mój aniołku!

ORGONOWA

Cicho, cicho, Dyndalsiuż nie trzeba jej w oczy chwalić, ona sama pokaże, co umie.

ANIELA

~~/de Majera/~~ Jakże ci się podoba?...
Orgonowa, dalej.

DYNDALSKA

~~/szturehajac ją lekciem/~~ Cóż to za pytanie!

ANIELA

Nie dasz mi gadać, kochana siostruniu.

DYNDALSKA

Bo głupstwa gadasz, moja duszko..

ORGONOWA

Cicho, cicho, siostruniu. ~~/de Majera/~~ Któż są ci panowie?

MAJOR

Retmistrz Sławomir. W szkołach jeszcze przyjaźń nas złączyła, razem wdzialiśmy mundur, razem go nosisi i razem noże w jednej^v złożył go mogile^v. - Nasz poczciwy Kapelan, także dawny towarzysz, prawdziwy przyjaciel ludzi; wiele robi, mało mówi, naśladować go należy. - To, mój Edmund, już wam po części znany^v z mojego listu^v. W jednej nieszczęsnej utarczce, kiedy każdy o sobie tylko myślał, a ja raniony pod ubitym leżącym koniem, on mnie szukał, postrzegł, zebrał kilku walecznych, natarł na nieprzyjaciół i osłonił własnymi pierściami; cofał się, nacierał, znowu się cofał i znowu nacierał, aż póki naszych wzrastająca liczba zwycięstwa nam nie wróciła. Tam to mnie, mnie breniac, odebrał tę kresę przez skronie, która więcej warta, niż dziesięć wieńców.
~~/ściska go z rozczuleniem/~~

ZOFIA

/minowolnie/ Ach, to pięknie być odważnym!

/spuszcza oczy na bystre spojrzenie matki i ciotek/

ORGONOWA

Debrze, dość tego, teraz do interesu. Chcę pomówić z tobą, Panie bracie, zatem pozwolą panowie...

/Oficerowie odchodzą i Zofia do swego pokoju na znak Orgonowej/

SCENA V.

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, MAJOR.

ORGONOWA

W jednym zwięzłym słowie wszystko ci opowiem; nie lubię niepotrzebnej przemowy, bo kto ma rozum, łatwo pojmie i zrozumie, gdy mu jasno rzecz przełożę. Zatem bez przemowy; lepiej w krótkości powiedzieć, o co chodzi, a potem dać przyczyny i dowody. Nareszcie, takem mocno czytana, tylen żyła w wielkim świecie, tyle nam roztropności i przenikliwości, że się w zdaniu nigdy nie mgłę i chyba szalona głowa sprzeciwić mi się może. Przystępując więc do rzeczy, powiem, że powziąwszy wiadomość, żeś na urlopie i żeś do wsi swojej przyjechał, zaraz zgadłam, że wojskową służbą znudzony, chcesz ją porzucić i na wsi osiaść. Myśl chwalebna, ale do tego potrzeba...

DYNDALSKA

/prędko/ Pozwól, kochana siostruniu, niech ci przerwę: gdy się kogo chce przekonać, nie zawsze najkrótsza mowa najlepszą mową bywa. Trzeba najprzód dać przyczyny, co do czego nas nakłania, potem rzecz wykłuszczyć, a na końcu dać dowody na poparcie swego zdania. Lecz nim do zaniaru przystąpię, wypada

Rolnik p.
Kapelan p.
pomocnik p.
Opis p.
Reumo p.

uczynić rzut oka na poprzednicze zdarzenia i obecne
położenie. A że to rzecz wielkiej wagi, na rozdziały
ją podzielię, w którym panu bratu dowiedę:
~~/licząc na palcach/~~ Że dotychczas źle miał w głowie
że ponosi wielkie straty, że wojskowość nic niewarta,
że na wsi osiąść rzecz najlepsza, że rozumnie
radzę...

ANIELA

Lepiej, duszko moja, napisz dzieło o ten, a teraz
pozwól, niech najprościej drogą zbliżę się do
celu...

ORGONOWA

Gadajcie, o! gadajcie, gdy tak bardzo gadać lubicie;
gadajcie, bardzo proszę. Ja nic nie powiem. Ja nie
nie wiem. Ja nie nie umiem. Gadajcie, łaskę mi
zrobić.

DYNDALSKA

O, i owszem, ja będę milcząca; niech kochana siostra
rozprawia, gdy jej tak przykrą chwila milczenia.
Albo ją może wyręczy wynowna Anielka.

ANIELA

Ach, gdzieżbym ja się śmiała porównać w wymowie
z kochanymi siostrzyczkami: słuchać będę rozdziałów,
lub drugiej przemowy bez przemowy.

ORGONOWA

Proszę mówić, bardzo proszę.

DYNDALSKA

Bez ceremonii, bardzo proszę.

ANIELA

Mówcie, mówcie, bardzo proszę.

ORGONOWA

DYNDALSKA

ANIELA

Bardzo proszę.

ORGONOWA

~~/idąc ku drzwiom/~~

Nie przeszkadzam.

*Sprawozdanie z uakt w domu
ostatnie dni odrodzenia*

DYNDALSKA /podobnie/ Zostawiam.

ANIELA /podobnie/ Odchodzę.

ORGONOWA
DYNDALSKA
ANIELA

~~/kłaniając się po kilka razy ode drzwi/~~

Mówcie, mówcie, proszę; bardzo proszę. /wychodzą/

*Wymyślenie siodeł, kabeł, karabinów przez pokojowki
niejsie panów na muzeum i siodeł.*

SCENA VI

Gmeš - Reubel

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK. Następnie wchodzi zamysłeni i stają przy Majorze, który od początku przeszłej sceny nieprzerwanie na środku stoi. Rotmistrz, Porucznik w mundurach; Kapelan w surducie.

ROTMISTRZ /po krótkim milczeniu/ Cóż tam słyhać ?

KAPELAN Zaprzęgać każą ?

PORUCZNIK Jakimże rozkazem zaszczyliły nas dany ?

MAJOR ~~Ra ra ra ra ra~~ rozumiecie ?

ROTMISTRZ Któż to zrozumie ?

MAJOR I ja nie zrozumiałem, w uszach mi dzwoni.

ROTMISTRZ Jednak.

MAJOR Nie nie wiem.

PORUCZNIK Przecie...

MAJOR Nie, nie u kata! Gdy jedna mówi, druga jej zazdrości; jedna od drugiej mędrszą się mniema, a o co rzecz idzie, mądry kto zgadnie. Jednak, czy się dowiemy czy nie, wypada przyjąć je godnie. Połączmy nasze starania. Nie tylko że nikogo nie mamy takiego w domu, co by umiał dany przyjąć.

- PORUCZNIK Aha: źle, kobiet nie ma.
- KAPELAN Nie ma gderać komu.
- ROTMISTRZ Szkoda w samej rzeczy, żeśmy się ostatekniej pozbyli.
- MAJOR ~~Hej! Grzesiu! Rembo!~~ Zaraz wszystko będzie. ~~Rembo~~
~~i Grzegorz uchodzą - do Remba/~~ Niech Kutasiński
na Łysego wsiedzie i dalej w pogoń za klucznicą;
a jak ją dojdzie, niech baba nie trzepie, nie
rozprawia, i czem prędzej na Łysego wsiada.
- KAPELAN Nie uchodzi, nie uchodzi.
- PORUCZNIK ~~/Śmiejąc się, do Remba/~~ I niech tęgim kłusem wraca.
- KAPELAN Ale nie uchodzi.
- MAJOR Ale czemu? czyż nie kłusują nasze markietanki?
~~/do Remba/~~ Zresztą jak zechce, niech zrobi; byle
mi ~~/patrzac na zegarek/~~ na jedenastą klucznicę
przystawił. Marsz! jedno już jest. ~~/Rembo odchodzi/~~
- ROTMISTRZ Wszystkie to jeszcze fraszka, ale obiad, obiad, to
sęk; bo nie zwódźmy się umiejętnością Kordesza.
Słynie on wprawdzie w obozie, jak najlepszy kucharz;
ale cóż umie dobrze zrobić, mówiąc między nami?
huzarską pieczeń i pieczeń huzarską.
- KAPELAN Nie uchodzi, nie uchodzi.
- ROTMISTRZ Dla dam - innych przysmaczków, innych łakoci potrze-
ba. Trzeba jakiegś na stół ozdoby, coś pięknego,
coś lekkiego.
- MAJOR Wiem, czego trzeba. Wszystkie to Grześ zrobi. Bywał
po różnych miastach, po różnych dworach, widział
różne kuchnie; Grześ, zrobi ciasta.

GRZEGORZ

Ale...

MAJOR

A ty, mój Edmundzie, zatrudnisz się, z łaski swojej, szykiem potraw; bo to słyszę, teraz rzecz wielkiej wagi, czy ryba po mięsie, czy mięso po rybie. A Grześ, chłopak w ciemną nie bity: zrobi, choć czego nie umie.

GRZEGORZ

Ale...

MAJOR

Ale zrobisz ciasta.

GRZEGORZ

Ale ja, panie Majorze, dalibóg nie umiem.

MAJOR

Zrobisz; ja każę i basta. Jest więc i drugie. Dobrze nam się wiedzie.

ROTMISTRZ

Trzebaby jeszcze przy stole jakiej rozrywki damon.

MAJOR

Muzyczki? Co mówicie?

ROTMISTRZ

Zapewne, czego by trzeba; ale skąd?

MAJOR

Skąd? Grześ i Rembe trąbią doskenale.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

MAJOR

O, dajno pekój, Kapelanie; wszystko nie uchodzi.

PORUCZNIK

Ale znikuj się, Majorze, wszystkie do ~~jednej~~ jednej wystraszysz z własnego domu.

MAJOR

Czem, czem u diabła? Nie trąbiąż walca doskenale? Niech im tylko czasem Kapelan w takt głową kiwnie, ó a zobaczycie, jak wytrąbią gładko. Ale co za myśl nagle mi przychodzi!... wybornie, przedziwnie!... Ty, ty, Rotmistrzu, musisz się ten zająć: każ postawić pod oknami jadalnego pokoju... postawić...

Fruzia L.K.

wiesz co ? zgadnij!... noździejyk nabity... Jak krzyknę: wivat damy! rym! z noździejza.

KAPELAN

O, na honor, nie uchodzi. /~~wstaje~~/

PORUCZNIK

/~~wstaje~~/ To żadnym sposobem być nie może. To nie z żołnierzami sprawa.

MAJOR

/~~wstaje~~/ Ale już proszę...

PORUCZNIK

Uważ przecie, że to kobiety.

MAJOR

Jest i kaznodzieja! Brawo, brawo, kobiety... nie wiedziałem. Co to u diabła, że ci panowie młodzi myślą, że starzy nigdy młodem nie byli. Jak wy teraz żyjecie, myśmy żyli dawniej... a może i lepiej, i tężej, kiedy o to chodzi. Proszę! hm! Oni tylko wiedzą, jak się z damami obchodzić. I jam całe życie nie rąbał, i jam się bawiał z damami i zawszem dogodził! zatem gadaj, nie gadaj, ja z noździejza wystrzelę.

L.K.

Orpionowa

ROTMISTRZ

Można bezpiecznie; bo choć się trochę popłoszą, to zapewne z przestrawu złych skutków nie będzie!

MAJOR

Tak jest, złych skutków nie będzie!

ROTMISTRZ

A zabawić trzeba.

MAJOR

A zabawić trzeba. /do Grzegorza/ Noździej pod oknem postawić. Marsz! ~~ka~~ Ale, ale, proszę cię, mój Grzesiu, jak będziesz trąbił, nie dmij tak mocno, zwłaszcza w drugiej części; na tej odbitej nucie zawsze tak ci w trąbie wrzaśnie, że aż słuchać niemiło; lekko... a patrzeć na Kapelana. (M)

Wpisane Fruzi

/Grzegorz odchodzi, Fruzia wchodzi dygając na obie strony. Tylko Porucznik jej się odklonił; Kapelan odwraca się i odchodzi/

SCENA VII

MAJOR, ROTMISTRZ, PORUCZNIK, FRUZIA

FRUZIA Moja pani się kłania, /dygając/ i prosi pana do siebie.

MAJOR ~~Kogo~~ Kogo? Porucznika?

FRUZIA Nie, pana Majora. /dygając/

MAJOR Czemuż na niego patrzysz, kiedy mówisz do mnie?
/po krótkim milczeniu/ Idź, powiedz twojej pani, że wieczór służyć jej będę mojami uszami; tylko proszę, abyśmy sam na sam byli; teraz nie mam czasu.
/Fruzia dyga i odchodzi/ wejście Fruzi na p. stronę

SCENA VIII

MAJOR, ROTMISTRZ, PORUCZNIK

ROTMISTRZ Na co odwlekać? wcześniej później trochę, zawsze cię to czeka.

MAJOR Ach, mój kochany, dobrze i dzień cały.

ROTMISTRZ Ale taką rzeczą ich odjazd nie prędko nastąpi.

MAJOR Prawda i to. Odbyć potrzeba tę nieszczęsną rozmowę.
Ach, wy sobie nie wystawiacie, co to za rzecz straszna. (M) wejście Fruzi

coś się dzieje

SCENA IX

CIŻ SAMI, FRUZIA.

FRUZIA /dygając/ Moja pani teraz, nie wieczór chce mówić z panem i ~~zaraz tu przyjdzie.~~

MAJOR Twoja pani, jak widzę, nie lubi powtarzać rozkazów.

FRUZIA O, i bardzo nie lubi! 3

wejście Orgonowej

ROTMISTRZ /do Perueznika/ Dla nas tu, widzę, dzisiaj miejsca nie ma, chodźmy przejść się trochę, albo jedźmy konno...

MAJOR Nie zostawiajcież mnie samego! Idźcie do ogrodu, bądźcie w odwodzie. /odchodzi. Krótka scena niema. Major nie chce uważać Fruzi, która wdzięczy się z trzpiotostwa, odwraca się, pokręca wąsy, nuci; jednak mimowolnie jak spojrzy, zaraz się odwraca, spotkawszy jej oczy. Nareszcie Fruzia na znak wchodzącej Orgonowej wychodzi/

SCENA X

MAJOR, ORGONOWA

ORGONOWA JESTEŚMY sami. 2

MAJOR Tak, jesteśmy sami.

ORGONOWA W czterech słowach rzecz skończę.

MAJOR Tego mi trzeba.

ORGONOWA Sama mówić będę.

MAJOR Tak, sama jedna.

- ORGONOWA Usiądźmy. ~~/siadają/~~ Z początku zaczynając...
- MAJOR A od końca nie można by zacząć ?
- ORGONOWA Cóż za myśl dzika !
- MAJOR Bardzo roztropna, bo pamiętam, com się dowiedział z przeszłej rozmowy, i jeśli teraz podobnie...
- ORGONOWA Jakim ty się, braciszku, z wiekiem gadułą zrobiłeś!
- MAJOR Milczę.
- ORGONOWA Do słowa przyjść nie mogę.
- MAJOR Słucham.
- ORGONOWA Ponieważ chcesz służbę porzucić...
- MAJOR Ale ja nie chcę służby porzucić.
- ORGONOWA Na co to kryć ?
- MAJOR Szczerze mówię.
- ORGONOWA Na wsi chcesz osiaść...
- MAJOR Ani myślę.
- ORGONOWA Tylko nie sprzeczasz się ze mną, bo nigdy nie skończę.
- MAJOR Słucham więc.
- ORGONOWA Bardzo robisz rozumnie, ale trzeba... trzeba, trzeba, krótko mówiąc, abys się ożenił.
- MAJOR ~~/zrywając się/~~ Czyś waćpani szalona ?
- ORGONOWA Grzecznie; nie ma co mówić.
- MAJOR ~~/siadając/~~ Chciałem powiedzieć: chyba byłbym szalony!
- ORGONOWA Dlaczego ?

MAJOR

Kapelau p. n. k.
to liński p.
porucznik p.
Reubo n.

Spojrzyj na mnie, a masz odpowiedź. Mnie ? w tym wieku, brać młodą żonę ? Co za myśl ! Nigdy małżeństwa nie byłem przyjacielem a tem bardziej teraz. W obozie posiwiały, szabla i koń, to moje były kochanki; a jeśli czasem pokochołał, to po huzarsku: póki dobrze, póty miłość. I ja teraz nam się w amery wdawać ? Byłbym szalony, a jeszcze szaleńsza ta, co by się za mnie wybrała.

ORGONOWA

Ja więc dziś mówić nie będę.

MAJOR

Gadaj sobie waćpani na wszystkie cztery wiatry, gadaj do sądnego dnia, ale nie o mojem ożenieniu.

ORGONOWA

Chwilę tylko cierpliwości; ożenienie ożenieniu nierówne.

MAJOR

~~/na stronie/~~ Zawsze diabła warte.

ORGONOWA

Nie wiesz, kogo ci za żonę przeznaczam.

MAJOR

Nie ciekawym.

ORGONOWA

Moję Zosię.

MAJOR

To dziecię ?

ORGONOWA

Ma lat ośmnaście.

MAJOR

A ja pięćdziesiąt sześć; cztery lata starszy od waćpani.

ORGONOWA

Bez rachuby, bardzo proszę.

MAJOR

Nawet podobno waćpani pięćdziesiąty trzeci.

ORGONOWA

Sane, widzę, obelgi odnoszę za moje dobre chęci.

MAJOR

Za dobre chęci dziękuję, a układu nie przyjmuję.

ORGONOWA Zastanów się tylko, uparty majorze: dziewczyna na wsi bogobojnie wychowana, cały swój los wdzięczna ci będzie, będzie kochała, szanowała, więcej jak ojca, niż męża; a ty oteczeni dziećmi...

MAJOR Trudno, trudno.

ORGONOWA Będiesz błogosławił chwilę, w której zostaniesz powolny moim zamiarom. Nie gardź, proszę cię, szczęściem, które ci się zdarza.

MAJOR Szczęściem nie gardzę; ale ~~szczęściem~~ ^{szczęścia} nie widzę zatruć czyją młodość delegliwościami wieku starego i wystawić się na pośmiewisko całego pułku huzarów.

ORGONOWA Co za treska! Niechno się trafi któremukolwiek z tego całego pułku huzarów młoda-ładna, dobra dziewczyna; a zobaczysz, że co innego drugiemu radzić, a co innego samemu działać. ^(M) Dlatego proszę pana brata, zaprzestać wszelkich narad z tym swoim Retmistrzem, z tym swoim Kapelanem i z tym swoim wysmukłym Perucznikiem. Każdy odradzać ci będzie, a sam gdyby mógł, trzy razy by się ożenił. Nanyśł się więc, ale sam, proszę bardzo. /odechodzi/

wejsieie, huzarów

SCENA XI

MAJOR ~~Krótkie nanyślenie, bardzo krótkie. Mam rozum, Bogu dzięki. /wola przez okno/ Chodźcie no, koledzy! - Powiem in: czemu nie mam powiedzieć? Będą się śnieli wraz ze mną. Mnie się żenić? mnie! Dreszcz mnie przechodzi. Młoda żona! ha, ha, ha, piękna zacząłbym kampanią.~~

panie
pokopanki
topie
Gres

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK ~~Reubo~~ Reubo

MAJOR

Siadajcie. /siadają wkoło stołu/ Dowiedziałem się nareszcie, o co chodzi. Fraszka! Co powiecie... chcą mnie ożenić.

WSZYSCY

Ożenić?

MAJOR

~~/śniejąc się/~~ Tylko ożenić.

PORUCZNIK

Z kim?

MAJOR

Z Zosią, moją siestrzenicą.

KAPELAN

Nie uchedzi.

PORUCZNIK

~~/na stronie/~~ Co słyszę! ~~/do Majora/~~ A Major?

MAJOR

I możesz się pytać?

ROTMISTRZ

Nie chce, oczywiście.

MAJOR

Chybabym eszalał.

KAPELAN

Brawo.

MAJOR

Ale niarkuję, że moje panie siostry nie tak łatwo odstąpią zamiaru.

PORUCZNIK

Przymusić, nie przymuszą.

MAJOR

Zapewne. Ale chciałbym jak najmniej o tem słyszeć.

ROTMISTRZ

Niech gadają, a my nie słuchajmy.

MAJOR

Nie sposób nie słuchać

ROTMISTRZ

Uprzykrzy im się nareszcie.

MAJOR

Co, gadanie? żartujesz, panie kolego.

PORUCZNIK

Trzeba to rozważyć.

MAJOR

Byłem się nie żenił.

KAPELAN Nie uchroni.
ROTMISTRZ I ja tak myślę.
PORUCZNIK I ja także. Ale cóż Zosia na to ?
MAJOR Jeszcze nie wiem.
ROTMISTRZ Meje więc zdanie... (M)

wejsie pani
na wolenteur paraselem
zeisac

SCENA XIII

CIŻ SAMI, ORGONOWA, ZOFIA.

ORGONOWA Cóż to? rada wojenna? /~~wszyscy wstają, milczenie~~/
MAJOR /~~cicho do Rotmistrza przy nim stojącego~~/ Rotmistrzu
powiedz, proszę, że to być nie może.
ROTMISTRZ /~~podobnie do Kapelana~~/ Kapelanie, powiedz jej,
co myślisz. Korniec (M)
KAPELAN /~~do Rotmistrza~~/ Nie uchroni; niech Major mówi.
ROTMISTRZ /~~do Majora~~/ Powiedz, że nie chcesz.
MAJOR Uradziliśmy...
ORGONOWA Pewnie nic dobrego... /~~milczenie - biorąc na stronę~~
Majora/ Zostańmy sami.
MAJOR Dziękuję, tego nie potrzeba.
ORGONOWA Panowie pozwolą... /~~kłania się, oficerowie odchodzą~~/
No, Majorze, teraz możesz z Zosią...
MAJOR Ależ, pani siostro...
~~ORGONOWA~~ orgonowa ~~Zostawiam was sam na sam.~~ no,
MAJOR Ale... zatrzymaj się... później...
ORGONOWA Trzeba skończyć, Zosię słuchaj... Major goug

quis: obiad (M)

MAJOR /idąc ku drzwiom/ ~~Pozwól... zaraz... krew z nosa...~~

ORGONOWA ~~Ale wrócisz?~~

MAJOR ~~Wróć, wróć.~~ /odchodzi/ *str. 24 scena XV*

SCENA XIV

ORGONOWA, ZOSIA.

ORGONOWA Proszę sobie z głowy wybić wszystkie romanse, jakies tylko kiedykolwiek słyszała, albo może przypadkiem i czytała. Dla lesu, nie dla miłości idzie się za męża. Twój wuj jest człowiek uczeiwy, ma dobrą wieś, która pewnie w inne wpadnie ręce, jeśli się z tobą nie ożeni.

ZOFIA ~~Ależ, kochana matko, mam nadto dobre o nim mniemanie, abym mogła myśleć, że mnie zechce mimo mojej woli.~~

ORGONOWA Jak to mimo woli? czyż masz waćpanna inną, jak wolę matki?

ZOFIA Wypełnić ją mogę; ale mieć tę samą, trudno sercu rozkazać.

ORGONOWA Tylko nie o sercu.

ZOFIA Nareszcie, może on nie zechce dla siebie samego.

ORGONOWA Zechce, jak ty zechcesz. Znam go dobrze, nieraz mi już ustąpił dlatego tylko, aby się nie sprzeczać.

ZOFIA Dlaczegoż, kochana matko, koniecznie pragniesz tego małżeństwa?

ORGONOWA ~~Dla twojego szczęścia.~~

ZOFIA Ale jeśli to będzie mojem nieszczęściem?

ORGONOWA Nadtoś jeszcze młoda, byś to nadal rozpoznać mogła.
Matka za córkę stanąć powinna.

ZOFIA Jestem jednak w stanie poznać, że jego wiek z moim
wcale niestosowny. *Kowice (M)*

ORGONOWA Jak się ząbki przecierają! kto by się spędziewał...
wiek niestosowny... Młodziak jaki, trzpiot, byłby
wacpannie dogodniejszym?

ZOFIA Ten, co by mi się podobał, byłby najdogodniejszym.

ORGONOWA Dość tego... więcej ani słowa... Nie pójdiesz za
Majera, to wiesz, co cię czeka.

~~ZOFIA Ach, kochana matko, cóż ja ci przewiniłam? /placze/~~

~~ORGONOWA Słuchaj, Zosiu, jak cię kocham, szczerze twego
szczęścia pragnę. Nie bądź więc dzieckiem, nie
opuszczaj losu, który ci się zdarza, Mój brat jest
charakteru łagodnego, ulegającego, żona z nim
zrobi, co zechce; tylko nie trzeba tracić odwagi,
jeśli z razu znajdą się trudności. Każdy mąż z po-
czątku o tem tylko myśli, aby nie dać się zawojować.
Sreży, puszy się, ^{rozkazuje} ~~pokazuje~~, , wszystko na swoim
postawić musi, pan, pan samowładny, pierwszych
tygodni. Ale tylko cierpliwości, tylko cierpliwości;
zmerduje go, sprzykrzy mu się ciągła walka i ciągła
straż siebie samego, a żona rozumna, co sobie ułoży,
nigdy odstąpić nie powinna i jedną zawsze drogą,
krok po kroku stawiać powoli, powoli, ale niechybnie
dojdzie do celu, a tym jest: być panią w domu,
/z pokorą/ a pana uznawać. Zestawiam cię; bądź
rozsadną, bądź posłuszną matce, a dobrze wyjdiesz;~~

~~Majer tu zaraz będzie, staraj mu się podobać
/głaszcząc ją pod brodę/ i pamiętaj, że na tem
twejem zamęściu polega szczęście twojej matki.
/odchodzi/~~

fajka

może być

we tym brzoju

SCENA XV

ZOFIA, później PORUCZNIK.

ZOFIA ~~/po krótkim milczeniu/ Myślę, myślę i pewnie nie
dobrego nie wymyślę. Matce oprzeć się trudno;
szczęścia wyrzec się trzeba, trzeba. Ach, Edmundzie!
Edmundzie! nie nie będzie z naszej miłości.~~

Koniec (M)
gnar biesiada

PORUCZNIK ~~/który się był zatrzymał w głębi/ Skądże ta
smutna wróżba?~~

ZOFIA Dobrze, żeś nadszedł... Radź czempędzej... znikuj
się... radź co robić, bo zginiemy oboje.

PORUCZNIK Zginiemy, a to dlaczego?

ZOFIA Czyż nie wiesz, że jest wola ~~mojej~~ mojej matki, abym
poszła za Majora?

PORUCZNIK I cóż stąd?

ZOFIA Edmundzie, cóż to za pytanie? Miałożby twoje
oświadczenie przed chwilą nie być szczerem?
Miałożby mnie zawieść serce moje?

PORUCZNIK Ani jedno, ani drugie. Matka chce wydać cię za
Majora, a ja właśnie z jego oświadczeniem przychodzę,
że bardzo cię kocha i właśnie dlatego, że kocha,
żenić się z tobą nie myśli i nie chce.

ZOFIA To jeszcze nie koniec.

PORUCZNIK

Droga Zofio! miejmy nadzieję; chciejmy ją mieć. Od chwili, jak cię tu zoczyłem, jakieś niewymowne przeczucie szczęścia duszę moję napełnia. Ciebie tu spotykan, ciebie, której od tak dawna naprózno szukałem.

ZOFIA

Wszystkie i mego ojca były starania daremne; nie mógł się nawet dowiedzieć, z którego pułku żołnierze, na których czele wyrwałś go śmierci, a mnie najokropniejszemu nieszczęściu. W ostatniej życia godzinie wspomniiał cię z wdzięcznością i mnie ją przekazał w jedynej spuściźnie.

PORUCZNIK

Więcej niż wdzięczność, zyskałem miłość twoją.

ZOFIA

Najszczerzą a i najświętszą, bo uprawnioną ostatnią wolą ojca.

PORUCZNIK

Imnych praw nie reszczę.

ZOFIA

A mogęż zapomnieć..

PORUCZNIK

Kochana Zofio! wierz mi... moja czynność wychodzącym z niebezpieczeństwa zdała się dziełem anioła; ale w rzeczy, ledwie warto ją wspomnieć. Żakowałem tylko, że zbliżający się nieprzyjaciel nie dozwolił mi zabezpieczyć dalszej waszej podróży i że w tem zamieszaniu żadnej a żadnej nawet o waszem nazwisku nie powziąłem wiadomości.

ZOFIA

~~Mój ojciec w podróży został przymuszony nagłą słąbością zatrzymać się dni kilka w domku jednego leśniczego. W trzy dni po przechódzie naszego wojska, stanęło we wsi kilkuset różnej broni żołnierzy. Rabunek zaczął się wkrótce i do tego stopnia doszedł~~

*maszyniści
do rozwalania
dekoracji.*

~~wściekłości, że podpalano domy bez żadnej przyczyny. Odciągnięta od ojca, widziałam już zajmujący się dach, gdy głos twój, słuch mój uderzył. Zdało mi się zaraz wtenczas, że słyszę głos znajomy, ilem razy cię wspominała, zawsze jak dawną znajomość: serce moje twojem było, nim się jeszcze zbliżyłeś do niego.~~

PORUCZNIK

Jak ja, tak i każdy oficer byłby cię ojcu powrócił i kazał pożar ugasić. Szczęście więc tylko moje, że mnie się to trafiło. Patrz, Zofio, wstążka, którąś upuściła; od tego czasu nie zeszła z serca mego: nie wiedząc gdzie, kto jesteś, jej wierny byłem.

ZOFIA

~~Zesobna, widzę, Bóg przyjął przysięgi nasze. Ale, Edmundzie, moja matka nic nie wie o tem. Nieszczęściem rodzice moi nie żyli z sobą od lat dziesięciu i dośćby było powiedzieć, że to było wolą męża, aby ją nieprzebłaganą na zawsze uczynić.~~

PORUCZNIK

Nic więc jej jeszcze o tem nie mówmy.

ZOFIA

Zwierz się Majorowi, wezwijmy jego pomocy.

PORUCZNIK

Mógłbym ufać jego pomocy, gdyby tylko nie w tej mierze. Jest niezwyciężony nieprzyjaciel małżeństwa i choćby mi nie przeszkadzał, straciłbym pewnie jego przyjaźń, może i szacunek.

ZOFIA

Nieszczęsne uprzedzenia! *(M) i quar*

PORUCZNIK

Z drugiej strony jestem pewny, że moim rywalem nie będzie; raz, że się mniej bei całego szwadronu

powołanie

NIEprzyjacielskiego, niż jednej żony; a potóre, że nadto szlachetnie myśli, aby chciał być sprawcą czyjegokolwiek nieszczęścia.

ZOFIA Ale wiedz jeszcze o ten, że jeżeli nie pójdę za niego, Smętesz, obrzydły człowiek, głupi, brudny, stary lichwiarz moją rękę ma etrzynać.

PORUCZNIK Czy podobna, aby matka...

ZOFIA Podług niej, majątek szczęściem, a do tego, mówiąc między nami, jest trochę upartą.

PORUCZNIK To źle, bardzo źle. /myśli/

ZOFIA Jednak kochających, mówią, Bóg nie opuszcza; ~~może matka zmiękczy się prośbami naszymi.~~

PORUCZNIK /~~po krótkim milczeniu~~/ Nie, ^{na niepewne} ~~napewno~~ losu nie stawmy.

ZOFIA ~~Dla Boga! to pójdę.~~

PORUCZNIK ~~Tę się nie lękaj, ja ręczę.~~ Twoja matka, widząc cię przychylną zamiarowi swojemu, nie straci nadziei przywieść go do skutku i odpowie Smęteszowi, a Major coraz bardziej przynaglany, przyjmie łatwo ostrożnie podsuniętą myśl, mną wyręczyć siebie.

ZOFIA Ach, to by dobrze było.

PORUCZNIK Staraj mu się jednak podobać; bo zakochać się nie zakocha, a dobrze będzie, jak pojmie, dlaczego ja kocham.

ZOFIA Mam więc...

PORUCZNIK Być matce powolną i Majorowi przyjazną.

ZOFIA Jesteś jednak pewny, że nie zechce...

PORUCZNIK Ach, tak pewny jestem, jak ty mojej, ja twojej miłości.

ZOFIA Jakikolwiek skutek otrzymany, Edmundzie, serce Zofii twojem do śmierci.

PORUCZNIK ~~/całując ją w rękę/~~ Już samo to zapewnienie jest mojem szczęściem. Ale idź, uwiadom matkę o odpowiedzi Majera i postępuj sobie stosownie do naszego układu; miłość i nadzieja niech będą naszym hasłem będzie.

ZOFIA ~~Do zgon.~~

Wystąpił
rozwalanie
dekoracji

muzyka cichna - wejście państwa

głosy gęstość

A K T II.

Ten sam pokój. Zamiast broni postwierane pudełka ze stroikami; zamiast szachów zwierciadło. Na tureckiej głowie czepeczek, na ceżu suknia. Mapy, klatki sprzątnięte. Słychać za sceną trąbienie, a potem mocny wystrzał.

L. K. Reubio
Major
rotmistrz
Kapelan
Grzegorz

SCENA I

FRUZIA, potem JÓZIA, ZUZIA.

FRUZIA /~~wybiegając~~/ Józiu, Józiu! Zuziu! Józiu, Zuziu!

JÓZIA /~~wbiegając~~/ Czego?

ZUZIA /~~wbiegając~~/ Cóż tam?

FRUZIA /~~biegając po pokoju~~/ Panie się zlekły, panie chcą zemdleć.

ZUZIA /~~ku drzwiom biegnąc~~/ Dla Boga!

JÓZIA /~~ku drzwiom~~/ Może zemdląły?

FRUZIA Nie ma gdzie! nie ma gdzie!

SCENA II

Major prowadzi Panią Orgonową całkiem na nią wspartą, powoli do jej pokoju; przy niej Zosia, za nią Fruzia. Poczekawszy, Rotmistrz prowadzi podobnież Panią Dyndalską z Józją; przechodzą do swego pokoju. Poczekawszy, Perucznik podobnież pannę Anielę, /Grzegorz z drugiej strony, trąba w rękę/i przy drzwiach zostaje. Kapelan na końcu wchodzi z zawiązaną serwetą, staje w środku na przedzie sceny i tak nieporuszenie stoi do końca

sceny, słyhać w pokojach/: Wody! wody! wody!
/Grzegorz wybiega i wkrótce wraca, w jednej ręce
trąba, w drugiej konewka ogrodowa/

FRUZIA ~~/we drzwiach/ Wody! /Grzegorz ku niej biegnie/~~

JÓZIA ~~/we drzwiach/ Wody! /Grzegorz ku niej biegnie/~~

ZUZIA ~~/we drzwiach/ Wody! prędzej! /Grzegorz wybiega~~
~~za nią, Dziewezęta i Perucznik przebiegają scenę~~
~~w różnym kierunku z flaszkami, szklankami itd/~~

SCENA III

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, GRZEGORZ, *Reumbo*

h.k.
~~/Kapelan zawsze w swym miejscu z założenemi~~
~~rękoma; Grzegorz zadyszany, w głębi/~~

potwierdzenie p.k.
MAJOR ~~/obcierając czoło/~~ Kto by się spodziewał!

ROTMISTRZ ~~/pedebnież/~~ Któż to mógł przewidzieć!

MAJOR Nie trzeba było stawiać pod samem oknem.

ROTMISTRZ Wystrzał był za mocny.

MAJOR W samej rzeczy, że mocny; któż nabijał?

ROTMISTRZ Grześ.

MAJOR Pewnie dałeś więcej prochu?

GRZEGORZ Treszeczkę, treszeczkę tylko, panie Majorze.

MAJOR ~~/chodząc/~~ Treszeczkę! U niego to nie nie znaczy!
treszeczkę! Otóż masz, co to treszeczkę narobiło.

ROTMISTRZ ~~/chodząc/~~ Nie byłyby się tak polekły.

MAJOR ~~/chodząc/~~ Tak, nareszcie może byłaby jedna zemdlaka.

ROTMISTRZ ~~/chodząc/~~ Tak, jedna, a niech i dwie.

Luzia gory
Fruzia i drzew 31 -
Wozia i drzew

MAJOR /chodząc/ Tak, niech i dwie, ale trzy!

ROTMISTRZ Trzy od razu!

MAJOR Trzy, trzy od razu!

KAPELAN Posłać po doktora... Krew im puścić. ^{niepsie} porucznik

ROTMISTRZ Nim przyjedzie...

MAJOR Lepiej niech im Grzesz krew puści.

KAPELAN Nie uchodzi, nie uchodzi.

GRZEGORZ /~~stojąc prosto~~ przed Majorem/ Panie Majorze, podejmuję się.

KAPELAN Nie można.

MAJOR Ale kiedy umie... sam widziałem... puszczał raz mojemu trębaczowi, jak go koń uderzył... prawda, że nie od razu, ale jednak...

SCENA IV

CIŻ SAMI, PORUCZNIK. p.k.

PORUCZNIK Przecie nasze dany przyszły do siebie. Pani Orgonowa ma jeszcze tylko spazmatyczne ziewanie... Pami Dyndalska lekką kolkę... a panna Aniela cokolwiek dreszczy.

GRZEGORZ Pan Major nie każe?

MAJOR Już nie potrzeba. /Grzegorz odchodzi/

PORUCZNIK Wszystkie ustanie po chwili speczynku.

MAJOR Bogu dzięki.

ROTMISTRZ Chodźmy do obiadu. (M) stop

FRUZIA L.K. /wchodzi i dygając przed Majorem/ Mój pani prosi pana, abys pan kazał, aby konie w stajni nie

Jofia

hałasowały. Bardzo tupają i kichają, a to szkodzi
nerwom mojej pani /odchodzi/. /eficerowie
~~spoglądają na siebie w milczeniu/~~

ROTMISTRZ

Nerwom szkodzi.

MAJOR

Konien kazać, aby nie hałasowały. Grzesiu!

~~Grzegorz wchodzi~~, Rotmistrz i Major chodzą/

Konie ze stajni wyprowadzić.

GRZEGORZ

Dokąd?

MAJOR

Dokąd chcesz... niech koczują.

~~/Grzegorz odchodzi,~~ Józia wchodzi/

JOZIA p.k.

~~/dygając przed Majorem/~~ Moja pani prosi, abys pan
kazał powynosić z domu wszystkie armaty, fuzje
i pałasze, bo się lęka nowego przypadku i spać nie
może. /Józia odchodzi - chwila milczenia/.

ROTMISTRZ

Armaty powynosić.

MAJOR

I pałasze. Grzesiu!

~~Grzegorz wchodzi/~~

Broń zabrać i na strych wynieść.

~~/Grzegorz odchodzi,~~ Zuzia wchodzi/

ZUZIA p.k.

~~/dygając przed Majorem/~~ Moja pani prosi, abys pan
kazał zakadzić pod oknami, bo proch bardzo śmierdzi,
z czego dreszcz się powiększa. ~~/odchodzi - chwila
milczenia/~~

MAJOR

Grzesiu!

ROTMISTRZ

Czegoż chcesz? /Grzegorz wchodzi/

MAJOR

Kazać zakadzić.

ROTMISTRZ

Na dwerze?

KAPELAN Bądźcie zdrowi.

MAJOR Dekąd?

KAPELAN Jadę.

ROTMISTRZ Odstępujesz nas?

KAPELAN Nie wytrzymam.

ROTMISTRZ A to i ja pojedę.

MAJOR A to weźcie i mnie z sobą.

PORUCZNIK Ale, moi panowie, jakże chcecie same damy zostawić.

MAJOR One sobie tu poradzą.

PORUCZNIK Ale one was nie puszcza.

MAJOR Cicho! /ciszej/ Trzeba w sekrecie odjechać.


ROTMISTRZ /cicho/ Trzeba uciec w sekrecie.

KAPELAN Uciekajmy.

MAJOR /do Grzegorza cicho/ Kulbaczcie konie.

PORUCZNIK Majorze, Rotmistrzu!...

MAJOR Pst... zbierzmy się...

ROTMISTRZ I w nogi. ^{cicho}  ~~Wodochedzą na palcach do swoich pokojów/~~

PORUCZNIK /sam/ ~~A to pięknie! Jechać nie mogę... sam nie~~
~~zostanę... co tu robić?... trzeba przeszkodzić tej~~
~~ucieczce, Gaby Gdybym mógł... /idzie ku drzwiom Zo-~~
~~fii, powoli otwiera; na jego znak Zofia wychodzi/.~~

SCENA V

PORUCZNIK, ZOFIA. *po k*

PORUCZNIK Zofio, ~~ale się dzieje.~~ *z cicho* 

ZOFIA Cóż takiego?

PORUCZNIK Major, Retmistrz i Kapelan, przestraszeni tem, co się stało, a bojąc się jeszcze bardziej, co ich nadal czeka, ułożyli ucieczkę.

ZOFIA Jakto? chcą odjechać?

PORUCZNIK Tak jest, tajemnie. Idź, powiedz to matce; tylko nie mów, że wiesz odemnie. Ja także z niemi muszę się wybierać.

ZOFIA Cóż pomoże moja matka? *po myśleniu Zofii (M) głosu*

PORUCZNIK Już ona sobie poradzi, tylko idź i powiedz.

*Kurtyka
nie wypuszczajcie
dywan z dywanem*

~~/odchodzą w przeciwne strony. Major, Retmistrz, Kapelan wychodzą bardzo ostrożnie i na palcach powoli postępują; mantelzaczki pod pachą, przy pałaszach. Dają sobie znak, aby być cicho, a zszedłszy się na środku, wychodzą oglądając się i powoli, - Fruzia, a potem Józia i Zuzia przebiegają ze drzwi do drzwi jak w scenie drugiej/~~

Koniec ekspozycji I. proscenium 15 min

Ekspozycja II

SCENA VI.

ORGONOWA, DYNDAŁSKA, ANIELA, FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA wybiegają ze swoich pokojów; za każdą służąca kończąca ubierać. Stają bez tchu na przedzie sceny wkoło tuż koło siebie; żadna przemówić nie może; chwila milczenia/ *(M) Kurtyka w górę na II uderzenie muzyki*

DYNDAŁSKA *p.k.* /odetchnawszy/ Chcą uciekać!

ANIELA *h.* Uciekać!

ORGONOWA *p.* ... cieką!

DYNDAŁSKA Nie puszczać!

*Światło bożnie
no. (M)*

ORGONOWA Biegaj, Dyndalsiu!

DYNDALSKA Skocz, Anielko!

ANIELA /do dziewcząt/ Biegajcie!

ORGONOWA Czekaście!... proście... Major niech tu przyjdzie... Nie odstępujcie go i kroku... biegajcie!

Major
Kofia

SCENA VII.

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA siadają.

ORGONOWA Ten nie nie znaczy.

ANIELA Nie wierz temu siostruniu.

ORGONOWA Już ja ci ręcę. On ani pomoże, ani zaszkodzi. Jest, czy go nie ma, wszystko jedno. Ale ci starzy, ci starzy, jak zaczną ruszać wąsiskami, to by w ogień wlaźł jeden za drugim.

DYNDALSKA Póki będą z sobą, póty próżne nasze starania. My gadamy, gadamy, a pan kolega kiwnie głową, i już ci po wszystkim.

ORGONOWA Retmistrz najstraszniejszy.

ANIELA Kiedy tak... poświęć się waszemu dobru: pójdę za niego.

DYNDALSKA Ależ on ma rozum, kochany anielku.

ANIELA A dowiec waćpani.

ORGONOWA Niech się stara mu podobać... albo go podbije, albo go wystraszy; zatem zawsze dobrze.

ANIELA Chcę wam służyć mimo waszych uragań i obaczycie, że swego dokażę.

Koniec (M) na udziale
muszę we
ptaki

ORGONOWA Majera rozczyłać.

DYNDALSKA Nie dać mu odetchnąć.

ORGONOWA Ani momentu; jak go zmęczymy, to na wszystkie przy-
stanie. Ja go znam dobrze.

DYNDALSKA Kapelana z obydwoma poróżnić.

ORGONOWA Ile możności mu dokuczać.

DYNDALSKA Zręcznie słówko wsunięte najlepszych często poróżni
przyjaciół.

ORGONOWA Już ja biorę na siebie; na waszem świadectwie
pelegam. Spiew śmiech Łozia i Majora - wejście

ANIELA Otóż i Major.

SCENA VIII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, MAJOR i DZIEWCZĘTA. Fruzia wchodzi
poważnie, za nią Major, za nim Józia i Zózia; zostają przy drzwiach
chichotając się między sobą. Chwila milczenia. Na znak Orgonowej
dziewczęta odchodzą.

*Jozia wybiega i ukazuje się
w drzwiach,
z lewej*

ORGONOWA Witamy z podróży. ~~/Major się kłania/~~

DYNDALSKA /~~po krótkim milczeniu/~~ Gdzież się pan brat wybie-
rał?

MAJOR Chciałem konia przejechać.

ORGONOWA Konia przejechać?

MAJOR Konia przejechać.

ORGONOWA Tak, mały spacer zrobić?

MAJOR Mały spacer zrobić.

ORGONOWA I wrócić?

MAJOR ~~/z westchnieniem/~~ I wrócić.

ORGONOWA Prędko?

MAJOR Tak... to jest... nie wiem... bo to...

ORGONOWA Na co to udawać? lepiej prawdę powiedzieć.

MAJOR Dobrze waćpani mówisz, nie umiem i nie chcę udawać.
~~/wstają/~~

ORGONOWA Chciałeś nas więc odjechać?

MAJOR Chciałem.

ORGONOWA Same zostawić?

MAJOR Same zostawić.

ORGONOWA Tajemnie?

MAJOR Bez pożegnania.

ORGONOWA Do tego stopnia posunąłś niegrzeczność.

MAJOR Mylisz się waćpani; to nie była niegrzeczność.

ORGONOWA Tylko uprzejmość.

MAJOR Nieinaczej.

ORGONOWA W nowym wcale sposobie; gości w domu odjeżdżać.

MAJOR Myślałem, że im beze mnie lepiej będzie. Nie umiem, przyznam się, dam przyjmować, i przy najlepszej chęci mógłbym nabroić z niewiadomości wiele złego. Już raz z mojej winy dostałyście mdłości; któż ręczy, że nie pomrzecie, jak was jeszcze lepiej uczcić zechcę? Mógłbym zgadnąć, że konie powiększają spazmy, proch dreszcz a pałasze kolki? I mogę

1
1
1

- wiedzieć, czego wam trzeba, a czego nie trzeba?
- ORGONOWA Wszystkiebyś wiedział, gdybyś był kontent z naszego przybycia. Ale niestety! siostry kochające cię...
siostry dawno cię niewidzące...
- DYNDALSKA Ustępniłone brata uściskać...
- ORGONOWA Mimo wszelkich trudności, wybierają się do ciebie...
- DYNDALSKA W najniegodziwszą drogę...
- ANIELA Ugrzęzłyśmy dwa razy.
- MAJOR ~~/z westchnieniem na stronie/~~ Ach, któż was wyciągnął na moją biedę?
- ORGONOWA Przyjeżdżają zająć się twojem ~~nie~~szczęściem..
- DYNDALSKA Troskliwie o twoje dobro...
- ORGONOWA I tak je przyjmujesz?
- ANIELA Chcesz porzucić.
- ORGONOWA Uciekasz od nich.
- DYNDALSKA Bez względu na ich słabe zdrowie...
- ORGONOWA Nerwy nadwężone.
- DYNDALSKA Taką to miłość braterską!
- ORGONOWA Taka wdzięczność! ach, to boli! ~~/zaczyna płakać/~~
- MAJOR Ale, moja pani siostrze...
- DYNDALSKA Niewdzięczność, i od brata! ~~/zaczyna płakać/~~
- MAJOR ~~/do Dyndalskiej/~~ Ale, pani siostrze...
- ANIELA Odpycha serca nasze! ~~/zaczyna płakać/~~
- MAJOR Ale moja panno siostrze...
- ORGONOWA Będźże tu uczynną; ~~ach!~~ ach!

DYNDALSKA

~~Ach! ach!~~

Spiew

ANIELA

~~Ach! ach!~~

DYNDALSKA

~~/rzucając się na krzesło/ Kołki!~~

ANIELA

~~/podobnież/ Słabe mi.~~

ORGONOWA

~~/podobnież/ Spazmy!~~

MAJOR

~~Tylko nie mdlejcie, dla Boga! /milczenie/~~

~~Mdleją; co tu robić? Hej! jest tam ktoś... wody!~~

~~wódki! octu!... czy pogłuchli... Grzesiu! Grzesiu!~~

~~/wracając się ku nim/ Mdleją! co robić?...~~

~~Grzesiu, wystrzel z moździerza!~~

~~/zrywają się wszystkie/~~

ORGONOWA

Nie wystrzel, nie wystrzel!

DYNDALSKA

Dla Boga! nie wystrzel.

ANIELA

Już mi trochę lepiej.

MAJOR

Moje panie siostry, gadajcie, róbcie, co chcecie, tylko nie mdlejcie; bo do wszystkich diabłów...

ANIELA

Ach, fi! co za brzydkie słowo!

MAJOR

Widzisz Waćpanna, że ani dam przyjmować, ani z niemi umiem rozmawiać. Jednak co każecie, wypełnię, prócz jednego ożenienia; tem służyć nie mogę.

~~/Dyndalska i Aniela, którym Orgonowa szepnęła, wychodzą do jej pokoju/~~

SCENA IX

ORGONOWA, MAJOR

ORGONOWA

Któż Waćpana do ożenienia zmusić może? Kto Waćpana ciągnie do ołtarza? Wszak wszystko od twojej woli ~~wątek~~

zależy i tylko uprzejmości trochę od ciebie żądany.
Bądź z nami dni kilka, wierz, że szczerze radzimy,
nie słuchaj kolegów i staraj się poznać Zosię.

MAJOR Na co to się wszystko przyda?

ORGONOWA Przynajmniej jedno słowo przemów do niej. Dlaczegoż
tak niemiłosiernie gardzisz tem biednym dzieciąciem!
Płacz biedaczka utulić nie może.

MAJOR Znowu płacz; a to wszyscy...

*Zofie wchodzi
na klaszysku*

ORGONOWA *cofaję* Otóż i ona... *(M)* *koniec płaczu* Zofia przychodzi/ Zostawiam was
str. 22 *(M)* sam na sam; spodziewam się, że się sobie podobacie.
/do Majora na stronie/ Miej wzgląd na jej młodość.
/do Zofii na stronie/ Bądź rozsądna, o twój los
idzie.

SCENA X

MAJOR, ZOFIA /chwila milczenia/

MAJOR Mościa panno...

ZOFIA Kochany wuju.

MAJOR /zagodniej/ Moja panienko.

ZOFIA Co każesz?

MAJOR /zagodniej/ Moja Zosiu.

ZOFIA Słucham.

MAJOR /na stronie/ Diabli nadali taką sprawę! /do Zofii/
Zapewne... bez wątpienia... oczywiście... wiesz to...
ten... to jest, zamiar twojej matki względem...
względem...

ZOFIA Wiem.

- MAJOR Cóż ty na to?
- ZOFIA Ja, nie.
- MAJOR Mów szczerze.
- ZOFIA Szczerze mówię. /~~na stronie~~/ Pierwsze kłamstwo.
- MAJOR Więc nie?
- ZOFIA Nic.
- MAJOR /~~na stronie~~/ Rzecz dziwna! /~~do Zofii~~/ Jednak
cię to trochę martwi?
- ZOFIA Bynajmniej.
- MAJOR Widzę z oczów.
- ZOFIA Mylisz się Waćpan dobrodzieju.
- MAJOR Myle się? /~~na stronie~~/ Rzecz dziwna! Jak to tej
biedaczce powiedzieć: ja ciebie nie chcę? czy
~~diabli nadali!~~ /~~do Zofii, po krótkim myśleniu~~/
Moja panienko, chciałbym, abyśmy się mogli zrozumi-
mieć.
- ZOFIA I ja tego jedynie pragnę.
- MAJOR Dla dobra nas obojga.
- ZOFIA /~~na stronie~~/ Ach, Edmundzie, Edmundzie, jakże
~~trudną mi dałeś rolę.!~~
- MAJOR Twój los szczerze mnie zajmuje.
- ZOFIA /~~na stronie~~/ I ja go muszę zwodzić!
- MAJOR Powiedz mi więc: chcesz iść za mąż?
- ZOFIA Tak jest.

- MAJOR Za mnie?
- ZOFIA /~~po krótkim wahaniu się, cicho~~/ Tak jest.
- MAJOR To nie dobrze.
- ZOFIA Dlaczego?
- MAJOR Dlaczego?
- ZOFIA Tak jest, dlaczego niedobrze?
- MAJOR Zdaje mi się, że Waćpanna możesz to łatwo zmiarkować.
- ZOFIA Wcale nie.
- MAJOR Przynajmniej, dobrego nic nie widzisz?
- ZOFIA I owszem.
- MAJOR I owszem? /~~na stronie~~/ Rzecz dziwna! /~~do Zofii~~/
Mnie się zdaje, że nie byłabyś szczęśliwą.
- ZOFIA Odi niego to zależeć będzie.
- MAJOR Ach, nie tylko od mojej woli zależeć będzie, ale i od wielu, wielu okoliczności.
- ZOFIA Tych trudno przewidzieć.
- MAJOR Po części, moja panienko, po części. Nigdy nie zgłębiałem, co stanowi istotne szczęście w małżeństwie; mam jednak, że dwie osoby dobierać się powinny, jak para koni; równy chód, równy zwrot, równy ogień, wtedy dobrze się jedzie a mniej się morduje. Ale kiedy jeden bystry, a drugi leniwy ten miękki, tamten twardo-usty, ten ciągnie, tamten skacze, to diabła warto! prawda, panienko? Powiedźże mi teraz Waćpanna, jakbyśmy się pobrali, do której pary koni będziemy podobni? do pierwszej, czy do drugiej? - Podobność do drugiej: Waćpanna byś

(M)

biegła, ja się już potykam; Waćpanna byś skakała, ja już pokaszluję. Śmieję się, śmieję; lepiej śmiać się, niż głupstwo zrobić.

ZOFIA

Nie myśl, ale porównanie rozśmieszyło mnie trochę.

MAJOR

Więc bez porównania. Waćpanna młoda, lubisz bawić się, i dobrze, że lubisz, bo to na to pora. Potrzebujesz zatem męża; co ba się także lubił bawić; coby cię woził po spacerach, ucztach, balach, teatrach, co by po nocy na píszczałce przygrywał gdzieś tam tam nad strumykiem, gdzieś tam przy księżycu, jak to tam w waszych romansach opisują. A ja, moja panienko, nie do tego: w dzień służbą zajęty, wieczór fajkę palę a w nocy chrapię, aż się okna trzęsą.

Dynolalsko
h.k. Zofia

ZOFIA

Cgylisz tylko uciech i rozrywek w małżeństwie upatrywać trzeba? Jestże młodość wieczną, abyśmy zapominali o późniejszym wieku? Za nic-że liczyć uczciwość, łagodność, stałość charakteru tego, z którym mamy przebyć jak wiosnę tak i zimę życia naszego? Męskiemu tylko cnotami mężczyźni zyskać mogą nasze serca. Dobra sława męża jest także sławą żony, a jednostajna spokojność jest podług mnie istotnem szczęściem.

MAJOR

Bardzo rozsądnie, bardzo, bardzo rozsądnie; z tem wszystkim mój wiek...

ZOFIA

Wiek doświadczenia.

MAJOR

Niektóre dolegliwości...

ZOFIA Któż bez nich ?

MAJOR Moje wady...

ZOFIA Któż ich nie ma ?

MAJOR Ja sam czuję, że można być grzeczniejszym, przyjemniejszym w towarzystwie. Trudno mi się będzie odmienić; nie umiem w bawełnę obwijać.

ZOFIA Dowodzi otwartość. *Dyadalske foxie - wejście*

MAJOR Przykrą czasem bywa ta żołnierska otwartość.

ZOFIA I owszem.

MAJOR I owszem ? ~~/na stronie/~~ Rzecz dziwna! dziewczyna młoda, ładna a rozsądna... rzecz dziwna! ~~/do Zofii/~~ Ale, moja panienko, nie mówiąc do ciebie, wiele bardzo idzie za mąż dla zyskania wolności... wolności... rozumiesz Waćpanna, jak ja to rozumiem ? Jeśli więc na męża niestworzony, to tem więcej na takiego, co by cierpiał pewne figle...

ZOFIA Zbytecznej wolności, wolności bez granic nie pragnę, ale i niewoli w małżeństwie nie spodziewam się znaleźć; wzajemnie we wszystkim obowiązki rządzić powinny.

MAJOR Bardzo rozsądnie. ~~/na stronie/~~ I chce pójść za mnie... rzecz dziwna! ~~/do Zofii/~~ Z tem wszystkim... ja myślę... że potrzeba by...

ZOFIA ~~/śmiejąc się/~~ Wyraźnie, wyraźnie, kochany wuju.

MAJOR ~~/na stronie/~~ Rozsądna!... chce pójść za mnie, za

~~mi ją zmartwić. /de Zofii/~~ Bo widzisz, moja Zosiu,
że...

ZOFIA Na co przyczyn szukać ? nie znasz mnie jeszcze
Wacpan Dobrodziej... to dosyć... ale mnie poznać
możesz... zostawmy więc czasowi a mam nadzieję
zyskać na tem.

MAJOR Nie trudno ci to będzie, moja Zosiu.

ZOFIA Czy tak ?

MAJOR ~~/zbliżając się/~~ Z temi oczkami.

~~ZOFIA~~ O! nie o tem mowa.

MAJOR Z tą buzią.

ZOFIA O, bardzo proszę.

MAJOR ~~/biorąc ją za rękę/~~ Z tą rączką.

ZOFIA Panie majorze !

MAJOR ~~/obejmując ją/~~ Z tym kształtem, z temi...

ZOFIA Dla Boga, co to jest ?

MAJOR Ja się sam dziwię.

ZOFIA Spodziewam się.

MAJOR Wszystkiego się spodziewaj.

ZOFIA ~~/wyrywając się/~~ Ach, tego nadto!...

MAJOR Jeszcze mało!... /Zofia wybiega do swego pokoju/

SCENA XI

MAJOR ~~/prostując się/~~ Ech! ech, że mi teraz uszła!
~~/chodzi prostując się/~~ Odmłodniałem, odmłodniałem...
dalibóg czuję, że odmłodniałem... i niedziw; luba

~~Dziewczyna, żadna dziewczyna, rozsądna, gwałtem chce iść za mnie!... Gdybym się ożenił?... Niech się co chce dzieje... Nie, to nie; niech się nie dzieje co chce... ale ja... tylko że to... bo znowu z drugiej strony... ale jednak... nareszcie w przypadku... a diabła tam, źle! Co tu robić?~~

SCENA XII

Kowiec (M) MAJOR, DYNDALSKA

~~MAJOR~~
~~DYNDALSKA~~

No, panie bracie, jakże stoją interesa?

MAJOR

Różnie, różnie.

DYNDALSKA

Zosia pomieszana, Waćpan zamysłony; dobry znak.

MAJOR

Znak nie zły, to prawda.

DYNDALSKA

Jakże ci się podobała?

MAJOR

Żadna dziewczyna, nie ma co mówić.

DYNDALSKA

A widzisz.

MAJOR

Miła.

DYNDALSKA

A widzisz.

MAJOR

Dobra.

DYNDALSKA

A widzisz.

MAJOR

Rozsądna.

DYNDALSKA

Nie mówiłam?

MAJOR

Bardzo rozsądna.

DYNDALSKA

To wszyscy wiedzą.

MAJOR

Gwałtem chce iść za mnie.

DYNDALSKA

Gwałtem.

MAJOR Te nieźle.

DYNDALSKA Bardzo dobrze.

MAJOR Ale z drugiej strony...

DYNDALSKA Nie ma drugiej strony... Podobają ci się ?

MAJOR Podobać się, podobała.

DYNDALSKA Więc się żeni.

MAJOR Żeni się, łatwo mówić.

DYNDALSKA Cóż ci przeszkadza ?

MAJOR Co przeszkadza ?

DYNDALSKA Na przykład ?

MAJOR Zgadnij Waćpani.

DYNDALSKA Nie chcę zgadywać.

MAJOR Lat pięćdziesiąt sześć.

DYNDALSKA Fraszki.

MAJOR Jej lat osmnaście.

DYNDALSKA Fraszki.

MAJOR Złe stąd skutki.

DYNDALSKA Fraszki.

MAJOR A, diabła tam fraszki !

DYNDALSKA Kobiety prędko się starzeją.

MAJOR No, to prawda.

DYNDALSKA Zosia ma lat osmnaście ?

MAJOR Osmnaście.

DYNDALSKA Za dziesięć lat będzie miała dwadzieścia osm.

- MAJOR To prawda.
- DYNDALSKA Za piętnaście, trzydzieści trzy.
- MAJOR Prawda.
- DYNDALSKA I już po młodości. Syrena
- MAJOR I to prawda.
- DYNDALSKA Cóż za wielka różnica między wami ?
- MAJOR A jużci !
- DYNDALSKA Żadnej.
- MAJOR Jest, jest, nie ma co mówić.
- DYNDALSKA Bardzo mała. A potem Waćpan nie masz pięćdziesięciu sześciu lat.
- MAJOR A mam, mam.
- DYNDALSKA Ale nie masz.
- MAJOR Przecież muszę wiedzieć.
- DYNDALSKA Ale ja mówię, że nie masz.
- MAJOR Mylisz, się, mylisz.
- DYNDALSKA Ale nie mylę.
- MAJOR Mam metrykę.
- DYNDALSKA Nic nie znaczy. Aniela ma czterdziesty, a ja czterdziesty drugi kończę, pani Orgonowa zacznie czterdziesty szósty, a Waćpan o cztery lata starszy, więc masz rok pięćdziesiąty; rzecz jasna.
- MAJOR Chyba myłka w metryce.
- DYNDALSKA Pewnie.

rotmistrz,
Kapelan,
po mieście.

Ames p.
Reubo p.

- MAJOR No, pięćdziesiąt, to co innego.
- DYNDALSKA A potem, powiedz mi, czy nigdy ci się nie trafiło widzieć szczęśliwe małżeństwo, a nierównego wieku.
- MAJOR I owszem. Właśnie niedawno pan Prezes Radosław ożenił się z młodą osobą.
- DYNDALSKA I kontent ?
- MAJOR Kontent.
- DYNDALSKA Szczęśliwy ?
- MAJOR Szczęśliwy... tylko mówią, że jego własny sekretarz..
- DYNDALSKA Sekretarz, sekretarz; ale ty nie masz sekretarza.
- MAJOR I to prawda. A! a! pan Fontaziński od trzech lat z młodziuchną żoneczką.
- DYNDALSKA Żyją dobrze ?
- MAJOR Dobrze... A diabła tam! zapomniałem, przeszłego roku musiał się rozwieść i jeszcze za rozwód zapłacić.
- DYNDALSKA Ależ bo wyszukujesz przykłady...
- MAJOR Młody Radost, co to się dla dożywania ożenił...
- DYNDALSKA Żyje szczęśliwie.
- MAJOR Żył dosyć szczęśliwie, tylko że wkrótce zwariował i zamknąć go musiano.
- DYNDALSKA Na cóż szukać daleko. Wiesz, w jakim wieku był nieboszczyk Dyndalski, kiedym szła za niego; jednak, Bóg widzi, nie miał przyczyny narzekać na mnie.
- MAJOR To prawda. Ale też nieboszczyk był zawsze jak nieboszczyk: Waćpani robiłaś, coś chciała.

hm, hm, hm... Miła dziewczyna!... Otóż i oni;
~~trochę natrętni, prawdę mówiąc.~~

SCENA XIV

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK

- MAJOR /z przymuszonym uśmiechem/ Chcą mnie gwałtem
ożenić, ale to powiadam wam, gwałtem.
- ROTMISTRZ One myślą, że trafiły na swego, z którym zrobią,
co zechcą, którego za nos będą wodzić, /Major
marsa stawia/ gdzie im się podoba.
- PORUCZNIK Niech sobie daremnie głowy nie łamią. Ale zabawić
tu z nami mogą.
- MAJOR Mam lat pięćdziesiąt.
- ROTMISTRZ /odpowiadając Porucznikowi/ Pewnie, że mogą, bo
je trudno minami wysadzić.
- MAJOR Rozsądna wcale dziewczyna.
- PORUCZNIK /odpowiadając Rotmistrzowi/ Nawet nie należy im
zupełnie odejmować nadziei dopięcia zamiaru. Niech
się same powoli domyślą.
- MAJOR /z przymuszonym śmiechem/ Koniecznie chce iść za
mnie.
- ROTMISTRZ Nie dowodzi wielkiego rozsądku.
- MAJOR Mam lat pięćdziesiąt.
- PORUCZNIK /odpowiadając Rotmistrzowi/ Kto wie, co ją zmusza;
może rozkaz matki... może chęć stania się jej
pomocną...

- MAJOR Gwałtem chcą mnie ożenić.
- KAPELAN Nie uchedzi, nie uchedzi.
- ROTMISTRZ Ale to każdy wie.
- MAJOR Bardzo rozsądna.
- ROTMISTRZ Co tam rozsądna, rozsądna... jakby tu szło tylko o rozsądek.
- MAJOR No, prawdę mówiąc, rozsądek rzecz nie mała.
- ROTMISTRZ Chcesz więc się żenić ?
- MAJOR Tego jeszcze nie mówię.
- ROTMISTRZ Jeszcze ? ale z czasem ?...
- MAJOR Należy wszystko rozważyć... wszystko od układu zależy... Mam lat pięćdziesiąt.
- PORUCZNIK ~~/na stronie/~~ Cóż to za odmiana ? ~~truchleję, to być nie może!~~ ~~/do Majora/~~ Nie żartuj sobie z nas Majorze; znamy cię dobrze. Rotmistrz zapala się daremnie, ja gardło moje stawię, że nigdy nie zrobisz takiego szaleństwa.
- MAJOR Co to szaleństwa! szaleństwa! Proszę być grzeczniejszym, panie Poruczniku!... Szaleństwa!
- KAPELAN Porucznik dobrze mówi. Mój Majorze, mój Majorze...
- MAJOR Mój Kapelanie, mój Kapelanie, gadaj prędzej, albo nie gadaj wcale.
- ROTMISTRZ Żenisz się więc ?
- MAJOR Żenię czy nie żenię, a szaleństwem mojej czynności nikt nazwać nie ma prawa, i kwita.



wszystkie panie
[Antiocha Orpoukome Frusie]
t. p. t.

KAPELAN Ale kiedy nie uchedzi...

MAJOR Co mnie kto ma uczyć, co uchedzi albo nie uchedzi!

KAPELAN Rób, co chcesz. /odehodzi/

PORUCZNIK /do Kapelana/ Zaczekaj, pójdziemy razem; jeszcze słowo. /do Majora/ I szczerze to mówisz? bez żertów??..

MAJOR Nie mam potrzeby sprawiać się przed nikim.

/porucznik odchodzi z Kapelanem/ Hm! szaleństwo! jaki do rady!

SCENA XV

MAJOR, ROTMISTRZ

ROTMISTRZ Nie masz się czego gniewać; chciałeś rady, bierzże taką, jaką dają.

MAJOR Co innego rada, co innego nagana. M Jeśli dotychczas miał fałszywe wyobrażenie o małżeństwie, nie widzę konieczności, abym je do śmierci zachował. Piękna to rzecz stan wojskowy, ale sprzykrzyć się czasem może: wolność, wolność głosim a zawsześmy pod rozkazami, i na końcu staremu choremu nie ma komu i peduszki pod głowę położyć. I cóż to tak straszne mieć miłą, lubą, dobrą, młodą osobę zawsze koło siebie, co o nas pamięta, co nas głaszcze, cacka, pieści; cóż to tak straszne? I dlatego żem nie ~~uparty~~ uparty, mam być szalonym? szalonym?

Szalony, kto inaczej myśli. Prawda? wejście p.k.

ROTMISTRZ Nieprawda.

Kapelan
Orpou
Reubo

MAJOR Nieprawda ?

ROTMISTRZ Nieprawda.

MAJOR

Bądź zdrów.

M ośmna

Kryki pa'u

ROTMISTRZ

Najniższy. /Major odchodzi/

SCENA XVI

~~P.K.~~

~~głównie~~ Wapetau

siadem

ROTMISTRZ

Przyjechało ich trzy jak jedna, z kotami, mopsami, srokami, małpami, i jak zaczęły, tyr tyr tyr, tur tur tur, tyr tyr tyr... z rozumnego człowieka głupiec. Jemu się żenić i żenić z dzieckiem ! Kiedy już tak zechciał koniecznie, niechby sobie poszukał co dojrzalszego... tylko że to... hm hm hm... /siada/

Organowe
Fruzie
układają ty
w drzewach

SCENA XVII

ROTMISTRZ, ANIELA

ANIELA f.k.

Dobrze, że tu zastaję Waćpana. Jak też możesz być tak spokojnym będąc przyjacielem Majora ? jak możesz zezwalać na jego ożenienie ?

ROTMISTRZ

~~/po krótkim milczeniu zadziwiony/~~

Nie zezwalam.

ANIELA

Ale nie starasz się odwieść od tego szalonego zamiaru.

ROTMISTRZ

Zabronić nie mogę.

ANIELA

Potrzeba jemu odmiany losu ? niech mi kto powie.

ROTMISTRZ

Zapewne, że nie.

ANIELA

Cóż przyjemniejszego nad stan wojskowy ?

- ROTMISTRZ ~~Zapew~~ Zapewne.
- ANIELA Podległy tylko swemu obowiązkowi.
- ROTMISTRZ Zasługa jawna, ta za mną mówi, nie potrzebuję łaski
niczyjej.
- ANIELA Nigdy sam, nigdy opuszczony.
- ROTMISTRZ Zawsze w towarzystwie...
- ANIELA Przyjaciół doświadczonych. Bo gdzież lepiej poznać
człowieka jak w trudach, biedzie, niebezpieczeństwie?
- ROTMISTRZ To prawda.
- ANIELA Tam nie popłacają wykształcone słówka.
- ROTMISTRZ Ho, ho!
- ANIELA Tam działać potrzeba.
- ROTMISTRZ Jak na męża przystoi.
- ANIELA I na dobrego żołnierza; źle albo dobrze, ale otwarcie
- ROTMISTRZ Prostą drogą i śmiało.
- ANIELA Nigdy się nie bać.
- ROTMISTRZ I samego diabła!
- ANIELA Ach! /~~pomiarkowawszy się~~/ O tak, tak... szczęśliwy,
szczęśliwy, kto ten stan obrał. Ach, gdybym nie była
kobietą, byłbym żołnierzem całe moje życie.
- ROTMISTRZ Proszę! /~~na stronie~~/ Do rzeczy kobieta.
- ANIELA Raz nawet myśl mi przychodziła, ale to dawniej,
ukryć płęć moje, przywdziać mundur, i stanąć
w szeregu huzarów.

ROTMISTRZ W szeregu huzarów, i ukryć... /na stronie/
Rzadka kobieta.

ANIELA Ale tylko w kawalerii chciałabym służyć.

ROTMISTRZ W kawalerii ?

ANIELA Tak konie lubię.

ROTMISTRZ Konie pani lubisz ?

ANIELA Szalenie.

ROTMISTRZ To rozumu dowodzi.

ANIELA Sama nawet konno jeżdżę.

ROTMISTRZ Konno jeździsz ? /na stronie/ Co to za kobieta !

ANIELA Co to za uciecha dobrego desiaść rumaka, a jeszcze
młodego, trochę dzikiego.

ROTMISTRZ /z wzrastającym zapachem/ Uczyć go prawie chodzić.

ANIELA Powoli.

ROTMISTRZ Cierpliwie jak z dzieckiem.

ANIELA Potem żwawiej.

ROTMISTRZ A ostrożnie.

ANIELA ~~Kłusować~~ Kłusować.

ROTMISTRZ Niech się wyciąga.

ANIELA Galopować.

ROTMISTRZ W koło, w prawo, w lewo.

ANIELA Spiać ostrogą.

ROTMISTRZ A to na co ?

ANIELA Czasem, czasem.

pokoju w k
Fruzia p.
półna p.
Lusia L.
Qmes p.

ROTMISTRZ Ale na co ?

ANIELA Tak... ale...

ROTMISTRZ Chyba że uparty, i to...

9 ANIELA Tak, tak, kiedy uparty, a to...

ROTMISTRZ Ostrożnie.

7 ANIELA O, ostrożnie.

ROTMISTRZ Bo można znarowić.

ANIELA O, można znarowić. Cały dzień siedziałabym w stajni: tego, to tamtego, to znowu tego kazałabym przejeżdżać lub sama przejeżdżała. Co to za rozkasz !

ROTMISTRZ /na stronie/ Na hojor, rzadka kobieta.

ANIELA A potem wieczór fajeczkę zapalić.

ROTMISTRZ Ten smak trudno damom pojąć.

ANIELA Jak to ? alboż ja jedna, ja pierwsza tytuń lubię.

ROTMISTRZ Lubisz pani ?

ANIELA Sama palę.

ROTMISTRZ Sama tytuń pali! /na stronie/ Co to za kobieta!
co to za kobieta!

ANIELA Tak mam odrębne gusta od całej płci mojej, żem dotąd za mąż pójść nie chciała. Ci miejscy panicze pragną, aby żona tylko się stroiła, bawiła, kręciła, trzpiotała, nie mogą pojąć kobiety, co by lubiła żyć życie obozowe.

ROTMISTRZ Szalone głowy.

ANIELA Marsze, koczowania, ruch, pracę...

- ROTMISTRZ Lecz czemuż pani wojskowego rączką swoją nie
zaszczyciła? (M) służyć w obywatelach
- ANIELA Sama płocha młodzież trafiała mi się tylko.
- ROTMISTRZ Sama płocha młodzież.
- ANIELA Nikt w wieku rozsądnym.
- ROTMISTRZ Nikt w wieku rozsądnym.
- ANIELA Co by cenik mój sposób myślenia.
- ROTMISTRZ Być nie może.
- ANIELA /dotykając jego ręki/ Serca żołnierzy z kamieni.
- ROTMISTRZ /całując w rękę/ Nie zawsze. ~~(...) (...)~~
- ANIELA Niewzruszone, twarde.
- ROTMISTRZ I lód twardy a przecie się topi od słońca.
~~/całuje w rękę/~~
- ANIELA /niby wyrывая rękę/ Fi, Rotmistrzu.
- ROTMISTRZ Nic złego.
- ANIELA Ach, jak mi gorąco.
- ROTMISTRZ /do siebie/ Co to za kobieta!
- ANIELA Chodźmy do ogrodu, tam chłodniej.
- ROTMISTRZ Może do stajni?
- ANIELA O, potem, później.
- ROTMISTRZ Może fajeczkę?
- ANIELA Później, później.
- ROTMISTRZ Idę, gdzie każesz. /do siebie/ Co to za kobieta!
Co to za kobieta! głośno (M) wejście Ormego
P.

A K T III

Tenże sam pokój, w kwiaty ozdobiony.

SCENA I

FRUZIA, JOZIA, ZUZIA. Fruzią prasuje; Józia szyje; Zuzia przystraja czepeczek na tureckiej głowie.

FRUZIA Cóż ty. Józiu, na to ?

JOZIA Na co ?

FRUZIA Na tych naszych panów. Jakaśmy przyjechały, jak to się patrzyło, jak to się srożyło!

JOZIA Jak gdyby nas połknąć chcieli.

ZUZIA Żaden dobrego słowa nie przemówił.

FRUZIA A teraz jak baranki.

JOZIA Na jedwabiu można by prowadzić każdego.

FRUZIA Dobrze moja matka mawiała, że kobiety rządzić stworzone.

JOZIA Ale czemu nie rządzą ?

FRUZIA Jakie ty dziecko! alboż to jedno zło na tym świecie?

ZUZIA Już ja bym tu i rządzić nie chciała.

JOZIA O, i ja nie; mnie strach bierze, jak spotkam którego, a zwłaszcza Majora.

FRUZIA Mnie się zdaje, że gdybym była najodważniejszym żołnierzem, tobym zaraz uciekła, jakbym go tylko zobaczyła. Co to za wasy! dla Boga !

JÓZIA A Rotmistrz jeszcze straszniejszy ze ~~swójmi~~ swojemi
miotłami. ~~/pekając/~~ Jak jedna idzie do góry,
to druga na dół; to znowu tamta na dół a ta do góry;
aż dreszcz przechodzi.

FRUZIA To prawda, że tu między temi wąskami, człowiek
jak w lesie.

ZUZIA Obrzydłe huzary!

FRUZIA A, dajno pokój, Zuziu, Porucznik...

ZUZIA A, Porucznik.

JÓZIA A, Porucznik. Ten wart być Pułkownikiem.

FRUZIA A jaki swawolny, fe !

JÓZIA Mnie się o to pytaj.

ZUZIA Jakie wy szczęśliwe; do mnie i nie zagadał.

JÓZIA Ale za to pan Grzegorz.

ZUZIA ~~/śmiejąc się/~~ To mój kochanek.

FRUZIA ~~/śmiejąc się/~~ I mój także.

JÓZIA ~~/śmiejąc się/~~ Muszę go wam odebrać.

FRUZIA Pst !

SCENA II

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA, GRZEGORZ. Po krótkim milczeniu.

FRUZIA Czemuż pan Grzegorz tak smutny ?

GRZEGORZ Ach!

FRUZIA I wzdycha.

JÓZIA Pewnie się kocha.

GRZEGORZ Ach!

ZUZIA Szczęśliwa ta, co się podobać umiała.

GRZEGORZ ~~/na stronie/~~ Która tu ładniejsza ?

FRUZIA Kochasz się więc Waćpan ?

GRZEGORZ Kocham, dalibóg kocham.

FRUZIA Czemuż się nie żenisz ?

GRZEGORZ Myślę, dalibóg myślę.

JÓZIA Czyj jeszcze co przeszkadza ?

GRZEGORZ Nie wiem, czy mnie zechcą.

FRUZIA Którażby nie chciała !

JÓZIA Tylko że z Waćpana wielki trzpiot być musi.

GRZEGORZ Nie, nie, wierz mi Waćpanna, że nie.

FUZIA Motylek płochy, nie ma i wątpienia.

GRZEGORZ ~~/na stronie/~~ Nie rozumiem.

FRUZIA ~~/kiwając głową/~~ Jaki by to był los biednej żony.

GRZEGORZ Dlaczego biednej ? Mojej żony los byłby najprzyjemniejszy.

FRUZIA, JÓZIA
ZUZIA ~~/atakując go; ironicznie przez całą scenę/~~
Najprzyjemniejszy.

GRZEGORZ Zaraz po ślubie wróciwszy do pułku, kupiłbym jej ładnego... konika.

FRUZIA, JÓZIA
ZUZIA ~~/klaszcząc w ręce/~~ Konika, ach, konika!

GRZEGORZ Potem porządną, mocną... baryłeczkę.

*Dyśolka
Hanka*

FRUZIA, JOZIA
ZUZIA /~~jak wprzódę~~/ Baryłeczkę, ach, baryłeczkę!

GRZEGORZ I piękny, z przykrywką, zamykany... koszyk.

FRUZIA, JOZIA
ZUZIA Koszyk, koszyk! ach to pięknie! to ślicznie!

GRZEGORZ Miałaby trunki i żywność. A że jestem dobrze znany panem oficerem, moja żona by im tylko dostarczała.

JOZIA, ZUZIA Ach to pięknie! to ślicznie!

FRUZIA Ale panie Grzegorzu, a w czasie wojny, jak będzie?

GRZEGORZ Właśnie, wtenczas najlepiej.

FRUZIA Ale strach!

GRZEGORZ Gdzie tam strach! To jest, co może być najpiękniejszego. Proszę widzieć, kiedy szwadron huzarów na harc wyjedzie.

FRUZIA Na harc, słyszycie?

GRZEGORZ Pif paf, pif paf!

FRUZIA, JOZIA
ZUZIA Pif paf.

GRZEGORZ Dalej piechota: brr... brr...

FRUZIA, JOZIA
ZUZIA Brr... brr...

GRZEGORZ Tu znowu armaty: bom... bom...

FRUZIA, JOZIA
ZUZIA Bom... bom... /~~biegnąc i skacząc wkoło niego~~/

Pif paf... brr... brr... bom... bom...

GRZEGORZ /~~Akręcając się wkoło i patrząc za siebie~~/
Lube, lube dziewczęta! Teraz żałuję, że nie jestem Turkiem.

FRUZIA A fe, Turek.

GRZEGORZ ~~Ja wiem, że fe! ale tą razą dobrzeby mi było, bo
mógłbym się z wami trzema razem ożenić.~~

JÓZIA Chyba że tak.

DYNDALSKA /z za sceny/ **Józiu!** Oropowane

JÓZIA Słucham, zaraz idę.

GRZEGORZ /zatrzymując ją/ Zaczekaj.

JÓZIA Nie mogę.

GRZEGORZ Trochę.

JÓZIA Pani woła /odchodzi/ Rotunistrze

ANIELA /z za sceny/ **Zuziu!**

ZUZIA Idę.

GRZEGORZ /zatrzymując/ Nie chodź.

ZUZIA Muszę; do zobaczenia. /odchodzi/

SCENA III

FRUZIA, GRZEGORZ.

GRZEGORZ Ach, panno Fruziu! kochasz mnie Waćpanna?

FRUZIA Jakże kochać, kiedyś jeszcze między nami nie wybrał.

GRZEGORZ Ciebie wybieram, sroczko moja.

FRUZIA Pewnie?

GRZEGORZ Dziś się ożenię, jeśli zechcesz.

FRUZIA O, na to dość jeszcze czasu.

GRZEGORZ Ale moja niecierpliwość.

FRUZIA Tak mnie mocno kochasz?

GRZEGORZ Więcej, niż własnego mego konia. Jednak muszę ci wyznać, że ci twój los przyszły ze mną, tylko z pięknej strony wystawił, są i niektóre...

ORGONOWA ~~/z za sceny/~~ Fruziu!

FRUZIA Zaraz, zaraz.

GRZEGORZ ~~/zatrzymuje ją/~~ Jakże będzie?

FRUZIA Wszystko dobrze.

GRZEGORZ Ach, Fruziu!

FRUZIA Ach, Grzesiu! ~~/wybiega/~~

GRZEGORZ ~~/sam/ Mam, którą zechcę. Najlepiej zawsze: z miejsca nacieraj! Co to myśleć; nikt jeszcze samą myślą nie nie zrobił. I Józia ładna... i Zuzia ładna... i Fruzia ładna... najładniejsza... ta będzie moja.~~

SCENA IV⁶

*Luziane (M) wejście Rotmistrza
Śpiew, na kompie
wejście Orzeła*

ROTMISTRZ, GRZEGORZ, Rotmistrz wchodzi, troskliwiej ubrany, nalewając perfumy z flaszeczki na chustkę.

GRZEGORZ ~~/nie widząc Rotmistrza/~~ Luba dziewczyna!

ROTMISTRZ ~~/nie widząc Grzegorza/~~ Rzadka kobieta!

GRZEGORZ ~~/usłyszawszy/~~ Pan Rotmistrz ją widział?

ROTMISTRZ ~~/z uśmiechem/~~ Widziałem.

GRZEGORZ Prawda, panie Rotmistrzu, że jak sarneczka.

ROTMISTRZ Jak sarneczka? hm... tego nie znajduję.

- GRZEGORZ Ciagle skacze.
- ROTMISTRZ Skacze?... hm... tego nie widzialem.
- GRZEGORZ Nigdy stepo, zawsze klusem.
- ROTMISTRZ Klusem... hm... A tak, chcesz powiedziec, ze konno jezdzi klusem.
- GRZEGORZ Konno jezdzi?
- ROTMISTRZ Jezdzi, jezdzi.
- GRZEGORZ A de diabla, za pozwoleniem, w to mi graj; to sie kazdemu podoba, prawda, panie Rotmistrzu?
- ROTMISTRZ /z usmiechem/ Grzes ma rozum.
- GRZEGORZ Z taka sie zenic.
- ROTMISTRZ Jaki pochlebniś.
- GRZEGORZ Dziś się jeszcze z nią ożenię.
~~/Rotmistrz odskoczywszy, wpatruje się w niego;~~
~~milozenie/~~
- ROTMISTRZ Ty?
- GRZEGORZ Ja.
- ROTMISTRZ Ty, ty?
- GRZEGORZ Jużci nie pan Rotmistrz.
- ROTMISTRZ ~~/w złości/~~ Co ty gadasz?
- GRZEGORZ Ja... ja... ja...
- ROTMISTRZ Z kim ty śmiesz się żenić?
- GRZEGORZ Z Fruzia, za pozwoleniem.
- ROTMISTRZ Z Fruzia?... stary gaduła!... idź precz!
/Grzegorz odchodzi/

Ⓜ na rękunio siwolla stop!

ROTMISTRZ

~~/sam/ Oszalał, jemu się żenić... w tym wieku!
Co on sobie dobrego obiecywać może?... Ale coś się
panna Aniela tak spóźnia? Może już w ogrodzie...
/patrzy przez okno/ Nie widać, /podsłuchuje pod
jej drzwiami; usłyszawszy nadchodzącego, odskakuje
na środek pokoju/~~

SCENA V.

ROTMISTRZ, PORUCZNIK.

PORUCZNIK

Mówiłeś z Majorem?

ROTMISTRZ

Mówiłem... ale... /wzrusza ramionami/

PORUCZNIK

Uparty.

ROTMISTRZ

Uparty, jeśli to uporem nazwać można.

PORUCZNIK

Ktoby się był spodziewał.

ROTMISTRZ

Rozsądny człowiek, mój kochany, wszystkiego się
spodziewa. ~~/Rotmistrz coraz bardziej rozstęgniony,
patrzy często przez okno, odpowiadając oś niechęceni/~~

PORUCZNIK

Żadnej więc nadziei, aby zamysłu odstąpił.

ROTMISTRZ

Żadnej, zapewne żadnej.

PORUCZNIK

Wiem, wiem dobrze i jeszcze się pytam. Wprawdzie
nie mogę mu radzić, ale i odradzać nie mogę.

ROTMISTRZ

Najlepiej.

PORUCZNIK

Będzie z nią szczęśliwy.

ROTMISTRZ

Będzie, będzie, wejsie Zofii

PORUCZNIK

Ja odjeżdżam... ale wprzód wymagam od twojej przyjaźni jednej usługi. Słuchaj mnie: przeszłej wojny... /Retmistrz spojrzawszy w okno, nagle wybiega/ Cóż to znaczy?... nie rozumiem... nie odkryję mu więcej tej smutnej tajemnicy... i lepiej... bo czemżeby mógł mój nagły odjazd uniewinnić przed Majorem? Przyjaźń potępiac mnie będzie, kiedy ja dla niej wszystko poświęcam, wszystkiego się wyrzekam.

SCENA VI

PORUCZNIK, ZOFIA.

PORUCZNIK

Ach, Zofio!

ZOFIA

Edmundzie, cośmy zrobili! żadnejże już nie ma nadziei?

PORUCZNIK

Żadnej.

ZOFIA

Rozłączyć się musimy?

PORUCZNIK

Na zawsze.

ZOFIA

Odkryj mi miłość naszą.

PORUCZNIK

Nie mogę. Cóż za cel? Major odstąpiłby pewnie, ale będziesz przez to moją?

ZOFIA

Może matka...

PORUCZNIK

Nie zwódźmy się; nigdy nie zezwoli. W czasie i pomocy przyjaciela pokładałem nadzieję; wszystko mnie zawiodło. Mamże cię za sobą w nieszczęście pociągnąć? różnić z rodziną? Nareszcie nie Majora, to Smętosza zostaniesz żoną.

~~ZOFIA~~ ~~Okropnie.~~

PORUCZNIK Odjeżdżam.

ZOFIA Kiedy?

PORUCZNIK Tej godziny.

ZOFIA Już, już tak prędko.

PORUCZNIK Mamże być świadkiem...

ZOFIA Nie kończ, nie kończ. Jedź, uchodź, Edmundzie!

PORUCZNIK Nasza tajemnica wiecznie nią zostać dla Majora powinna. Kapelan wie tylko i ten jedzie wraz ze mną. Ten uczciwy człowiek wsparł mój chwiejący się zamiar i ustalił w drodze, której honor trzymać się każe.

ZOFIA Sama więc zostanę; znikną pocieszenia!

PORUCZNIK Wiele, wole ciebie mamy!

ZOFIA Może nad siły.

PORUCZNIK Nie, Zofie; siły muszą wystarczyć, ~~gdy esytem jest~~
źródło nieszczęścia.

ZOFIA Ciebie kochając, drugiemu miłość przysięgać

PORUCZNIK Kochając mnie, i jego jak ojca kochać będziesz.
Poznasz ~~nie~~ najlepszego, najszlachetniejszego
człowieka, Jedyna, jedyna moja ulga, jedyne pocie-
szenie, że to dla niego szczęścia się wyrzekam, że
on je z tobą znajdzie niezawodnie. Ach, pamiętaj
Zofie, że to ja powierzam tobie los, szczęście,
spokój dni jego; upiększaj mu każdą chwilę, a przez
to i moje życie osładzać będziesz.

o pamięć
polakowski
k. i p.



ZOFIA /~~ocierając łzy~~/ Ah, czemuż cię coraz więcej kochać muszę.

PORUCZNIK Serca nasze razem zostaną.

ZOFIA Na zawsze.

PORUCZNIK Rozłączeni, oddaleni, myśli nasze szukać, spotykać się będą. Uspokój się, są jeszcze... dla nas... pociechy... czyste... lube...

ZOFIA Jak uśmiech konających. ~~/krótkie milczenie/~~

PORUCZNIK Raz ostatni pewnie cię widzę. Jak już upłynie czasu wiele, jak już o mnie słyszeć nie będziesz, wspominaj mu czasem o mnie; on mnie także kochał. Powiedz mu, że dla niego wyrzekłem się więcej niż życia, bom się wyrzekł ciebie.

~~/Zofia siada zakrywając oczy/~~

Albo nie, nie; nie mać swojej i jego spokojności...

~~/klękając i biorąc ją za rękę/~~ Zofio, tem pożegnaniem, tem uściśnieniem, tracę prawo do twojego serca; zapomnij o mnie.

ZOFIA Nigdy.

PORUCZNIK Bądź szczęśliwa.

ZOFIA Bez ciebie.

PORUCZNIK Dla mnie.

ZOFIA ~~/placząc/~~ O Boże!

PORUCZNIK ~~/całując ją w rękę/~~ Raz więc ostatni.

ZOFIA Edmundzie! raz ostatni... ~~/skłania się w jego objęcie. Tu wchodzi Aniela, postrzega, wznosi ręce do góry i wbiega do swego pokoju; po czym Porucznik~~

pokoju wli zabunaję kurtki

Ⓜ zejść i płakać

i Zofia w przeciwne strony nagle odchodzą/

SCENA VII

/Dziewczęta w różnym kierunku przebiegają scenę;
potem wychodzą śpiesznie/

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, DZIEWCZĘTA /w głębi/

komie (M) płaki

- ORGONOWA Cóż takiego ?
- DYNDALSKA O co idzie ?
- ANIELA /~~między nimi~~/ O co idzie ? co takiego ? Będziecie
wiedzieć.
- ORGONOWA Słuchamy.
- ANIELA Rzecz straszna!
- DYNDALSKA No, dalej.
- ANIELA Rzecz okropna!
- ORGONOWA Gadajże.
- ANIELA Niespodziewana!
- ORGONOWA Cóż takiego ?
- ANIELA Co ?
- DYNDALSKA Co ? słuchajmy.
- ANIELA Porucznik...
- ORGONOWA Cóż porucznik ?
- ANIELA Porucznik... kocha się... w Zofii.
- ORGONOWA Ha, ha, ha, ha.
- DYNDALSKA Zbyttnia przenikliwość.
- ANIELA Kiedy przenikliwość, kiedy ha, ha, ha, nie powiem,

com widziała.

ORGONOWA Coś widziała ?

ANIELA Na własne oczy.

DYNDALSKA Cóżś widziała ?

ANIELA To tylko przenikliwość.

ORGONOWA Powiedz, aniołeczku; ty taka dobra, ty się nigdy nie gniewasz; mój aniołeczku, prędszej.

ANIELA Więc słuchajcie.

DYNDALSKA Słuchamy.

ANIELA Porucznik...

ORGONOWA Cóż !

ANIELA Porucznik... Zofią... w rękę całował.

ORGONOWA
DYNDALSKA W rękę całował ?

ANIELA W rękę.

ORGONOWA Czy być może ?

ANIELA To jeszcze nic.

ORGONOWA Cóż takiego ?

DYNDALSKA Mówże prędszej.

ANIELA Porucznik...


ORGONOWA Cóż porucznik ?

ANIELA Porucznik... klęczał przed nią.

ORGONOWA
DYNDALSKA Klęczał przed nią ?

ANIELA Klęczał przed nią... tu... w tem miejscu.

Major [chustka]



DYNDALSKA Co za zgroza!

ANIELA To jeszcze nic.

ORGONOWA Dla Boga, cóż jeszcze ?

ANIELA Porucznik...

DYNDALSKA No, no.

ANIELA Porucznik... trzymał ją... w objęciu.

DYNDALSKA Ach!

ORGONOWA A Zosia ?

ANIELA Zosia ?

ORGONOWA Zosia, Zosia.

ANIELA Zosia... była... w jego objęciu.

ORGONOWA Rzecz straszna!

DYNDALSKA Niesłychana! /~~chodzą obydwie dużym krokiem,~~
~~stawając przy każdym zapytaniu koło Anieli, która~~
~~stoi z zakleżonymi rękoma!~~

ORGONOWA Kocha się.

ANIELA Kocha.

DYNDALSKA W rękę całował ?

ANIELA Całował.

ORGONOWA Klęczał przed nią ?

ANIELA Klęczał.

DYNDALSKA Trzymał ją w objęciu.

ANIELA Trzymał.

ORGONOWA Fruziu! wołaj Zosię. Nie, czekaj... Józiu! biegaj...

czekaj... wołajcie prędko.

DYNDALSKA Józiu! Perucznika, Perucznika!

ORGONOWA Nie, nie; czekaj, biegaj, szukaj; biegajcie a prędko. No, jeszcze tu?

FRUZIA Gdzie?

JUZIA Co?

ZUZIA Kogo?

ORGONOWA Majora gawrony, Majora. /Dziewczęta wybiegają/
Rzecz straszna! /obie rzucają się zmordowane na ~~krzesła~~/ A ja mówiłam, ja mówiłam, że ten Perucznik niebezpieczny. Ja wiem, co to Perucznik!
Ale co ja mówię, to zawsze źle... mnie nie ma co słuchać... mnie i gęby otworzyć nie wolno. Otóż teraz pokazało się, że ja dagać muszę. Teraz nikt mnie nie przekona; zawsze gadać będę.

Panie bracie - panie bracie, bracie, hej hej Majoro
Majoro!

SCENA VIII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, MAJOR, ~~FRUZIA, JUZIA, ZUZIA~~

ORGONOWA Panie bracie, Panie bracie! dla Boga, chodźcie prędejj! nic nie wiesz, co się dzieje; wszystko spoczywa na naszych głowach.

MAJOR Cóż się stało ?

ORGONOWA I jeszcze się pyta !

MAJOR Ale kiedy nie wiem, muszę się spytać.

ORGONOWA Ów wysmukły Peruczniś, ów przyjaciel, ów towarzysz, ów, już nie wiem co...

MAJOR Cóż zrobik ?

ORGONOWA Chciał Zosię... słów mi nie staje.

MAJOR Chciał ?..

ORGONOWA Wykraść ją chciał, wykraść.

MAJOR To być nie może.

DYNDALSKA Spytaj się Anielki.

ORGONOWA Na własne oczy widziała.

MAJOR Co widziała ?

DYNDALSKA Że ją kocha, że ją w rękę całował, że klęczał przed nią, że...

MAJOR To wszystko być nie może. Aniela źle widziała.

ANIELA Gdybyś sam widział, możebyś także nie wierzył ?
To człowiek na męża!

MAJOR Ale jak, gdzie, kiedy ?

ANIELA Jak ? Tak jak wszyscy. Gdzie ? Tu w tem miejscu.
Kiedy ?? Przed kwadransem.

MAJOR ~~/po krótkim myśleniu/~~ Tegom się nie spodziewałem.
I Zosię także go kocha ?

ORGONOWA Zosia ? Co za myśl! Gdyby kochała, jużby z nim
o kilka mil była. (M) wa podjęcie Majora

MAJOR Edmund! Edmund! mój Edmund! mnie zwodzić! wolał
byłby strzelić do mnie, ranić, nie tyle by bolało.

ORGONOWA Taka to rada panów kolegów.

- DYNDALSKA Niczyja sprawa, tylko Kapelana; gwałtem stara się przeszkodzić twemu zamiarowi.
- ORGONOWA Starał się w nas o różnych rzeczach przekonać, i wcale nieładnie wyrażał się względem ciebie.
- MAJOR Kapelan ? Cóż mówił ?
- ORGONOWA Prawdziwie, wstydzę się powtórzyć.
- DYNDALSKA Wcale nieobyczajnie się wyrażał; niech Anielka powie.
- ANIELA Ja słyszałam, ale nie zrozumiałam; wszystkiego jeszcze zrozumieć nie mogę.
- MAJOR Co, jak on może wiedzieć ? co jemu do tego ? jak on może zapewnić ? Ale Edmund, Edmund!
- ORGONOWA Jeśli nam nie wierzysz, spytaj się Rotmistrza, to godny człowiek.
- DYNDALSKA Ten zawsze jednego zdania będzie z nami.
- MAJOR Bardzo wątpię.
- DYNDALSKA Nie masz co wątpić: kocha się w Anieli.
- MAJOR Nieprawda.
- DYNDALSKA Grzecznie.
- MAJOR Chciałem powiedzieć, że to być nie może.
- ANIELA Ślub nasz przekona.
- MAJOR Co ? chce się żenić ?
- ANIELA Nie inaczej.
- MAJOR Z Waćpanną ?
- ANIELA Ze mną.

MAJOR: Czy oszalał stary!

ANIELA: Tak jak i Waćpan.

DYNDALSKA: ~~/na stronie do Anieli/~~ Znikuj się, ostrożnie.

MAJOR: Ale Edmund, Edmund! Zostawcie mnie, proszę Grzesiu!

ORGONOWA: ~~/do sióstr, na stronie/~~ Idę strzec Zosię.

ANIELA: ~~/podobnież/~~ Ja Rotmistrza.

DYNDALSKA: ~~/podobnież/~~ Ja podsłuchować będę... *wychodzą
kurki ulki roszkune
nie podłusie
Kapelan szuka
Kopdu*

ORGONOWA: ~~/podobnież/~~ ~~Albo nie, chodźmy się naradzić, tu~~
~~będziemy same, /wchodząc do pokoju Dyndalskiej/~~

MAJOR: ~~/do Grzegorza/~~ ~~Proś do mnie pana Porucznika.~~
~~Grzegorz odchodzi/~~

~~SCENA IX~~

MAJOR ~~/sam/~~ Żeby był do mnie przyszedł i powiedział:
Majorze, i mnie się ta dziewczyna podoba. Działajmy
przeciw sobie, ale działajmy otwarcie. Otwarcie,
jak ludzie honoru; ale nie jak węże, do stu
paraliżów, jak węże! Komuż, komuż teraz wierzyć?
Takem go kochał! chciałem podzielić się majątkiem,
życiem byłbym się podzielił. Ach to boli, boli; ale
kwita z przyjaźni, kwita, paniczku: adiutanta mi nie
trzeba.

SCENA X

MAJOR, KAPELAN

*Orgonowa i
Aniela i
Dyndalska i*

MAJOR: Dobrze, że Waćpan przyszedłeś.

KAPELAN

Szukam cię także.

MAJOR

Coś to Waćpan przed kobietami na mnie nagadał ?
Domyślam się co... ale to potwarz... i co tobie
w to się mieszać ? Powiedziałaś dwa tysiące razy:
nie uchodzi, nie uchodzi, i zrobiłeś swoją powinność,
a ja powiadam: uchodzi, uchodzi i uchodzi, i zrobię,
co mi się dobrem zdawać będzie. Ale tajemnie wdawać
się z kobietami, plotki nam mnie robić... tegom
się prawdziwie nie spodziewałam...

KAPELAN

Ale Majorze, Majorze, co ty gadasz, co ty gadasz ?

MAJOR

Siebie się spytaj: co ja gadał, co ja ~~gadał~~ gadał ?
Namowy z Porucznikiem, spiski, wykradzenie;
przystoi to na stan Waćpana ? fe! wstydz się. Gdyby
dawny towarzysz mnie to powiedział, co ja teraz
mówię Waćpanu, to bym się na pierwszym drzewie
obwiesił: rozumiesz Waćpan, obwiesiłbym się do stu
paraliżów! /odchodzi/

KAPELAN

Co się dzieje! co się dzieje!

SCENA XI

KAPELAN, ORGONOWA

ORGONOWA

Nie kładź palca między drzwi, palca nie przyskrzynią.
Kto radę powtarza, natręt z doradcy; złe oczy
wszystko krzywo widzą. Pająk szuka jadu, ale
pszczółka miodu; rozumiesz Waćpan ? Milczenia rzadko
kto żałował, a mówności często. Proszę to pamiętać;
sługa uniżona.

KAPELAN

~~/ukłoniwszy się nisko i tak ją oczami odprowadziwszy,~~

Ja mam mówności żałować! Co się dzieje! Co się dzieje!

*Rotmistrz h.
z habity*

SCENA XII

KAPELAN, ANIELA

ANIELA *L.K.*

Jednego razu byłam w domu mojej przyjaciółki; dawałam jej rady, rady prawdę mówiąc, które więcej moje, niż jej dobro miały na celu. Poznała się w końcu na tym; powiedziała mi, że rad nie potrzebuje i że jej się staje natrętną. Na to oświadczenie... wiesz Waćpan com zrobiła? Kazałam zaprząć i wyjechałam... i wyjechałam. ~~Odchodzi za~~

~~Orgonowa~~ / *po wyjściu Gweli (M) zeinak*

KAPELAN

~~/jak wprzód/~~ Jakie rady? cóż ja zrobiłem? co się dzieje!

SCENA XIII

KAPELAN, DYNDAŁSKA

DYNDAŁSKA *L.K.*

Cóż to Mości Panie! Jakież to jego postęпки? Któż to uprawniał Waćpana w cudze sprawy się mieszać? Pókiż tych plotek, tych namów, tych spisków będzie! Taki to z Waćpana przyjaciel? taki dotądca? Co byś miał skłaniać do zgody, pokój ustalać; wzniecasz niesnaski, kłócisz brata z siostrą, córkę z matką, przyjaciela z przyjacielem. Waćpan tu niezgodę utrzymujesz, Waćpan spiski knowasz, Waćpan zdrady snujesz, Waćpan pragniesz sprzeczki, kłótni, klęsk

i mordów ? /odchodzi/

KAPELAN

~~/najniżej ukłoniwszy się, patrząc za nią; potem
ocierając czoło/~~ Mój dobry Boże! klęsk i mordów!
co ja przewiniłem ? co ja przewiniłem ?

Gregorz k.k.

SCENA XIV

KAPELAN, ROTMISTRZ

ROTMISTRZ

~~/wchodząc prędko/~~ Gdzie jest Major ?

KAPELAN

Nie wiem.

ROTMISTRZ

Szalonym mnie nazywać! szalonym, że się chcę żenić!

KAPELAN

~~/ubolewając/~~ Jak to ? i ty także ?

ROTMISTRZ

Nie o tem mowa; Major mi chybił... boleśnie obraził.
Przed panną Anielą nazwał starym szalonym.

KAPELAN

Ale od przyjaciela...

ROTMISTRZ

Uraza nie zna przyjaciela. Gdzie jest Major ?

KAPELAN

Nie wiem.

Romie (M)

ROTMISTRZ

Ja wiem, że wiesz.

KAPELAN

Ale nie wiem.

ROTMISTRZ

Nie chcesz powiedzieć.

KAPELAN

Dalibóg nie wiem.

ROTMISTRZ

Byleś przeszkodził... byleś się sprzeciwił... hm ?
wszystko ci szkodzi; nasze szczęście sęła w oku.

KAPELAN

Piękne szczęście!

ROTMISTRZ

Wiem, wiem, mówiła mi panna Anna, coś przed nią
nagadał; ale ni dbam o to. Rady nie potrzebuję...

i na złość się ożenię... rozumiesz mnie Waćpan ?

KAPELAN Dla Boga, słuchaj tylko...

ROTMISTRZ Nie słyszeć nie potrzebuję.

KAPELAN Tobie się żenić ?

ROTMISTRZ Mnie, mnie, mnie, i tego nie zabronisz.

KAPELAN Ale...

ROTMISTRZ Ale, sam się żenić nie możesz, to chcesz, aby nigdzie małżeństwa nie było.

KAPELAN Broń Boże; ale twój wiek.

ROTMISTRZ ~~/w złości/~~ Mości panie! Lat moich mi nie rachuj. Ja wiem, to dosyć... Nie rachuj! to ci powiadam, do stu piorunów! ~~/odchodzi/~~ On się odchodzi

KAPELAN Co się dzieje! Dla Boga, co się dzieje! Mnie się zdaje, że oni poszaleli.

SCENA XV

KAPELAN, GRZEGORZ

GRZEGORZ Upraszalbym jednej łaski.

KAPELAN Cóż tam, poczęły Grzegorzu ?

GRZEGORZ Niech się pan za mną wstawi.

KAPELAN Do kogo ?

GRZEGORZ Do pana Majora.

KAPELAN I owszem; względem czego ?

GRZEGORZ Chcę się żenić. ~~NA~~

~~/Kapelan odskakuje od niego; milczenie/~~

Z Fruzią, pokojówką pani Orgonowej. /~~milenie~~/
Ładna dziewczyna. /~~milenie~~/ Kocha mnie tego.
/~~milenie~~/ Prosiłbym więc...

KAPELAN Chcesz się żenić ?

GRZEGORZ Choćby i dzisiaj.

KAPELAN ~~A, tego już nie mogę...~~ /~~odchodząc~~/ Niech was
Bóg ma w swojej opiece. /~~wychodząc~~/ Co się
dzieje! co się dzieje!

GRZEGORZ /~~sam~~/ Hm, hm, hm; nie w swoim humorze. ~~No,~~
~~odłożone, nie stracone...~~ Kilka dni tu zabawią,
mam dość czasu. /~~śmiejąc się~~/ To się koledzy
~~zadziwią...~~ nie wiedzą, co ich czeka!

SCENA XVI

GRZEGORZ, REMBO

REMBO Winszuję, winszuję, panie Grzegorzu!

GRZEGORZ Czego ?

REMBO O! niby nie wiesz! czegożbym winszował, jeśli nie
ładnej oblubienicy.

GRZEGORZ A tak... dziękuję ci.

REMBO Jak się ożenisz, będę ci winszował imieniem całego
pułku.

GRZEGORZ Nie rozumiem. Bardzo mądrze gadasz; widać, żeś syn
organisty.

REMBO Wszyscy cieszyć się będą.

GRZEGORZ To dobrze.

- REMBO Co to przyjaciół będzie miał pan Grzegorz !
- GRZEGORZ Tyle co i teraz.
- REMBO Wszyscy kochać go będą.
- GRZEGORZ Doprawdy ?
- REMBO Za to rękę... a nie Grzegorza, to Grzegorzową.
- GRZEGORZ O, tego wcale nie chcę!
- REMBO Chcesz czy nie chcesz, to tak będzie.
- GRZEGORZ Dajno mi pokój... nie lubię takich żartów.
- REMBO Przyzwyczajaj się po trochu.
- GRZEGORZ Szalony! jakby to być musiało.
- REMBO Będzie niezawodnie.
- GRZEGORZ Proszę cię, dajże mi pokój.
- REMBO Nie dam, bo mi cię żal, że takie robisz głupstwo.
- GRZEGORZ Tobie zazdrość.
- REMBO ~~Ale stary, stary!~~
- GRZEGORZ /przedrzeźniając/ ~~Ale młodziku, młodziku!~~
- REMBO Pomiarkuj...
- GRZEGORZ Idź do diabła!
- REMBO Żeń się, kiedy chcesz; ale potem nie gniewaj się, gdy cię palcem wytykać będą.
- GRZEGORZ Nikt mnie wytykać nie będzie.
- REMBO Ja pierwszy.
- GRZEGORZ Kto mnie wytykać będzie, temu przytnę wosa.
- REMBO Chcąc przyciąć, trzeba swego nadstawić.

GRZEGORZ Choć nadstawię, bezpieczny od ciebie.

REMBO Ciszej! bo ci pokażę, że nie jest bezpieczny!

GRZEGORZ Pokażesz ? chodź, chodź! pokaż, pokaż!

REMBO Jednak...

GRZEGORZ ~~Aha! boisz się.~~

REMBO ~~Co ? ja się boję! chodź! weźmiesz pałasze!~~

GRZEGORZ ~~Chodź! chodź! / odchodzą do pokoju Majora/~~

SCENA XVII

MAJOR, ROTMISTRZ

ROTMISTRZ Jeszcze raz powtarzam, wszystko przyjmę od ciebie między swojemi, którzy wiedzą, jak sobie życzą; ale nie przed panną Aniłą. Tego znieść nie mogę i trzeba, abys mnie przy niej przeprosił...

MAJOR Tu cię przepraszam, a przy niej nie warto...

ROTMISTRZ Majorze, z większem uszanowaniem.

MAJOR Moja siostra, ale tobie lepiej żyję i powiadam, że ten stary grat do niczego.

ROTMISTRZ Majorze, do stu piorunów!...

Grzegorz i Rembo wchodzi z pałaszami w reku

SCENA XVIII

MAJOR, ROTMISTRZ, GRZEGORZ, REMBO

GRZEGORZ ~~Chodź, chodź, ja ci zaraz pokażę!~~

REMBO ~~Do ogrodu, do ogrodu!~~

MAJOR A to co ? Co to znaczy ? Rembo, gadaj zaraz, co to znaczy ?

REMBO Kiedy pan Major każe, to powiem, jak się ma rzecz cała. Oto Grzegorz, taki jak go tu widzimy, zakochał się w Fruzi... w takim wieku... to proszę pana Majora, trzeba być głupim.

~~MAJOR~~ ~~No, no, cóż dalej ?~~

REMBO I chce się z nią żenić. Na starość żenić się... to proszę pana Majora, trzeba być szalonym.

MAJOR No, no, cóż dalej ?

REMBO Chciałem mu wystawić, jakiego kłopotu nabędzie, chciałem mu powiedzieć, aby sobie przypomniał, że ile razy mąż stary, żona młoda, albo stara żona, a mąż młody, tyle razy niezgodne małżeństwo. Bo proszę pana Majora, co młode to młode: co stare to stare: ogień pali, woda gasi. Chciałem mu powiedzieć że jemu tak będzie, jak wszystkim dotąd było w podobnym razie; bo on, proszę pana Majora, myśli, że dla niego inna kobieta urodziła się na żonę i że on inaczej stary, jak wszyscy, co już długo żyją. Otóż zacząłem mu o tem mówić, a on mnie nie chciał słuchać, przymówiliśmy sobie i stąd przyszło do kłótni.

GRZEGORZ Nie mogłem ścierpieć, jak mi powiedział, że mnie koledzy palcem wytykać będą, jak moja żona, jak... to jest... jak...

MAJOR ~~Rozumiem.~~

po ustomieniu
belso old w
ptachto
u opny
Kopelku
wchodni
po ustomieniu
skleparcy
i obruceniu
dla mi

GRZEGORZ A ja wiem, że w różnym wieku z panem Majorem,
i kiedy...

MAJOR ~~Ciszej! zgoda!~~

ROTMISTRZ ~~Dlaczego gwałtem mu radzisz, kiedy on nie chce
twojej rady?~~

REMBO Bo mi go żal, panie Rotmistrzu; na honor żal mi go.
I wiem, że sam będzie żałował, wkrótce będzie
żałował; bo kto miał rozum do tego wieku, na długo
stracić go nie może. Dotychczas był dobry żołnierz,
rozsądny człowiek, każdy go lubił, szacował,
a teraz takie głupstwo chce zrobić, taką śmieszność
na siwą głowę ściągnąć. Mnie to przykro, raz, że
mój przyjaciel, a potem, co nam ~~z~~ stać w szeregu
obok jelenia!

~~MAJOR Ciszej! Zgoda!~~

REMBO Niech mu pan Major także powie z żaski swojej, że
kto z młodu się nie ożenił, niech się na starość
nie żeni, a jeśli się żeni, to niech sobie każe
głowę ogolić...

MAJOR Precz! dość tego! zgoda! marsz!

SCENA XIX

MAJOR, ROTMISTRZ

~~/chodzą czas długi gwizdząc i nucąc, potem stają,
patrzają na siebie i parsknąwszy śmiechem, ściskają
się wzajemnie/~~

ROTMISTRZ Chcieliśmy podobno głupstwo zrobić!

MAJOR I mnie się tak zdaje.

ROTMISTRZ Wielkie głupstwo.

MAJOR Nie ma co mówić, wielkie głupstwo!

ROTMISTRZ Niech go Bóg kocha, jak nam ostro ~~prawił~~ prawdę wypowiedział.

MAJOR Po huzarsku.

ROTMISTRZ Dawnom się tak nie czerwienił.

MAJOR Pot ciekł ze mnie.

ROTMISTRZ ~~Na~~ długo nie może stracić rozumu".

~~MAJOR~~ I prawda.

ROTMISTRZ ~~/śmiejąc się/~~ "Jeleń w szeregu".

MAJOR ~~/śmiejąc się/~~ Cóż dopiero przed frontem!

ROTMISTRZ Co te kobiety z nas nie zrobiły !

MAJOR W jednym dniu.

ROTMISTRZ Przewróciły dom cały.

MAJOR I głowy nasze.

ROTMISTRZ Chcieliśmy się żenić !

MAJOR Na co ? po co ?

ROTMISTRZ Kłóciliśmy się z sobą.

MAJOR To nie na długo... ~~/podając mu rękę/~~

ROTMISTRZ Tego byłyby nadal nie dokazały. ~~/ściskając się/~~
Jakże ciebie czuć szalwija.

MAJOR A ciebie piżmem.

ROTMISTRZ Panna Aniela tak mnie udarowała. ~~/stawia flaszczykę/~~

MAJOR Mnie Dyndalska pokrepiła.

SCENA XX

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN

KAPELAN

Moł panowie, nie wiem, co się tu dzieje... nie chcę wiedzieć... nie chcę i dłużej bawić. Bądźcie zdrowi... szczęścia życzę... bardzo życzę.

MAJOR

Kochany Józefie! przebacz, zapomnij, co się dzieło.. zostań... zostań... wszystko już do porządku wróciło

ROTMISTRZ

Ty stary i na mnie się nie gniewasz ?

KAPELAN

Na żadnego, na żadnego. I cóż się tu dzieje ?

MAJOR

Przyszliśmy do rozumu.

KAPELAN

Brawo. /~~kładzie kapelusze~~/

MAJOR

Kochaliśmy się, chcieliśmy się żenić.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

MAJOR

Teraz się nie kochamy i nie żenimy.

KAPELAN

Mądrze, mądrze.

MAJOR

Ale wiecie, przyjaciele, nie to żem zbłądził na chwilę, nie to mnie boli; bo któż nie potknie się czasem ? Ale czynność Edmunda, ta mi na sercu jak kamień.

KAPELAN

Jaka czynność ?

MAJOR

Wiedząc, że mi się Zosia podoba, chciałem ją zbałamu-
cić - chciałem ją wykraść.

ROTMISTRZ

To być nie może !

KAPELAN

Majorze, Majorze, co ty gadasz ?

- MAJOR Tak jest, niezawodnie.
- ROTMISTRZ To być nie może.
- KAPELAN Któż ci to powiedział ?
- MAJOR Moje siostry. ^(M) wejście pani górn
- KAPELAN I tyś uwierzył jak temu, żem z niemi o tobie rozmawiał.
- ROTMISTRZ Ja niczemu nie wierzę; na raz sztuka.
- MAJOR Klęczał przed nią.
- KAPELAN Prawda, przy pożegnaniu, polecając jej szczęście twoje.
- MAJOR Nie rozumiem.
- KAPELAN Edmund i Zofia kochali się od dawna. Zofia pewna, że jej ręki nie przyjmiesz, ulegając na pozór woli matki, chciała czas zyskać i oddalić jakiegoś nienawidzonego zalotnika. Ale jak rzeczy inny obrót wzięły, Edmund postanowił odjechać, wyrzec się miłości, nigdy już Zofii nie widzieć i abys nie miał na sercu jego nieszczęścia, wiecznie ci to ukrywać; poświęcił ci więcej niż życie...
- MAJOR Tak, tak Edmund myślał ? /~~ścisnąc~~ gwałtownie ~~Kapelana~~/ Edmundzie! kochany Edmundzie! /~~wybiega~~/

SCENA XXI

ROTMISTRZ, KAPELAN, następnie ORGONOWA, DYNIAŁSKA

ANIELA ^{L.K.} Zofia ^{P.K.}

ORGONOWA

Cóż tu za wiaty ?

(M)

głosno

ROTMISTRZ Obchodzimy powrót rozumu.
DYNDALSKA /do Kapelana/ Waćpan tu jeszcze ?
KAPELAN /kłaniając się/ Tu jeszcze.
ANIELA Rotmistrzu płochy, czekałam na ciebie.
ROTMISTRZ Prawdziwie, bardzo żałuję, ale rozważywszy wszystko,
widzę że... że jednak... to jest... że pomimo...
MAJOR ^{Frucis} /za sceną/ Zosiu, Zosiu! /wchodząc i prowadząc

Porucznika/ Zosiu! /Zofia wchodzi/



SCENA XXII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, ROTMISTRZ, KAPELAN,
MAJOR, ZOFIA, PORUCZNIK str. 90

MAJOR /do Zofii/ Mój zastępca... twój mąż.
DYNDALSKA Cóż to jest ?
ANIELA Cóż to znaczy ?
ORGONOWA Panie bracie ? str. 90 Frucis! (wchodzi dy po boku)
MAJOR Wraz z moim majątkiem, którym mu już od dawna
przeznaczał, zastąpi mnie przy Zofii. Kapelanie,
uchodzi ?
KAPELAN Uchodzi, uchodzi i pobłogosławię. Frucis!
PORUCZNIK Nie mówiłem ci, Zofio, że jak ojca ~~ładziusia~~ ~~ga~~
~~będiesz go kochać musiała ?~~
ZOFIA Przyjemny obowiązek, tak zgodny z sercem. str. 1
ORGONOWA Miło mi dostać zięcia, który już zyskał mój
szacunek. Bądźcie szczęśliwi.

DYNDALSKA

~~I pamiętajcie o ciotkach.~~

ANIELA

~~/do Rotmistrza/ Jakże będzie~~

ROTMISTRZ

~~Trudno, aby co było.~~

ANIELA

~~Przyrzekłeś.~~

ROTMISTRZ

~~Nie mogę służyć.~~

ANIELA

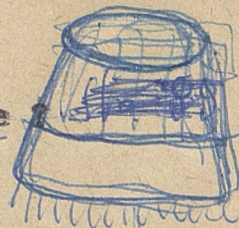
~~Zdrajca ! 88 str.~~

MAJOR

~~Cicho, cicho. Niech wam dość będzie, moje damy,
żęście huzarów zwyciężyły... że musieli kapitulować
i jednego oddać wam w niewolę... i to przyznajcie...
najlepszego. str. 89.~~



K o n i e c



Rotmistrz
DYNDALSKA
KAPELAN
ANIELA

Obehdzimy powróć rozum. *Komée* (M)
(do Kapelana) Waćpan tu jeszcze?
tu jeszcze.

ROTMISTRZ

Prawdziwie, bardzo żałuję, ale rozważywszy
wszystko widzę, że... że jednak... to jest...
że pomimo...

ANIELA

Jakże będzie?

ROTMISTRZ

Trudno, aby co było.

ANIELA

Przyżekłeś.

ROTMISTRZ

Nie mogę służyć.

ANIELA

Zdrajca!

MAJOR

(za sceną) Zesiu! Zesiu! (M)

- Mój zastępca, twój mąż.

DYNDALSKA

Cóż to jest?

ANIELA

Cóż to znaczy?

ORGONOWA

Panie bracie? *wypada słow*

MAJOR

Meje damy, żeście huzarów zwysiężyły... że muszą
kapitulować i jednego oddać wam w niewolę...

- najlepszego (M) wraz z moim majątkiem, którym
mu już od dawna przeznaczył, zastąpi mnie przy
Zefii. Kapelanie, uśchdzi?

KAPELAN

Uśchdzi, uśchdzi i pobłogosławię.

MAJOR

Grześ! - Tylem razy, mój Grzesiu, już się o te
prosił, żebyś wszystko kładł na swoim miejscu!

Nienawidzę nieporządku. *głos mój*

- A więc, czy tylko pewnie, bo to szczen... *głos mój*

REMBO

Nie śmiałybym przecie zwedzić pana majora, *głos mój*
niez
zaraz zginę, jeśli nie widział na własne oczy

~~Każde i dnie sermy.~~

Na polowanie!

kozła i dwie sarny, wszystkie troje wyszła razem do bycia, na Ciemną Dolinę, jak ten kąt, ta stuga.. oto jak ta wielka łoża, gdzie ksiądz Kapelan, prześlepił zajasa... Aż tu obces kundys jeden i drugi: huf, huf!... Bah, panie! jak nie pójdą sarny moje! strach! aż się ziemia trzęsła!... przez Garb, Wielką Banią, ponad Bartkowy Potok... He, he, he!... Sarny dotychczas na drugim końcu świata.

MAJOR

REMBO

Złękły bo się fur idących gościnsem i ha...
łakami nazad w jesieninę.

MAJOR

Nam więc drogą od Kępców zastąpić wypada.

Rembo

Ja z dębniaków ciebie psy podpuszczę, a każda na strzelbę, jak na rożen wpadnie.

MAJOR

Na polowanie!

Kundys

3 osobne torby do rabel
gung

3 kornelii

sypletus

netno

rogi

miotalka z piór do odharzania

fajka

chustka w kratę dla Maćka.

zabawki z oluzy
silnicie, kornelie

perka, orecpek

peduonke

kurki

rozpylac do woody kobitki

Scena i Dany

(horizont
ubrania robore)

6 kreset i poolest
stot i mapo

rekni i ty

7 plasey pekyuy
7 spodnie

shachy

luneta

mapy (3)

parasolli 4

stroby 4

klalki 2

sivolto 4

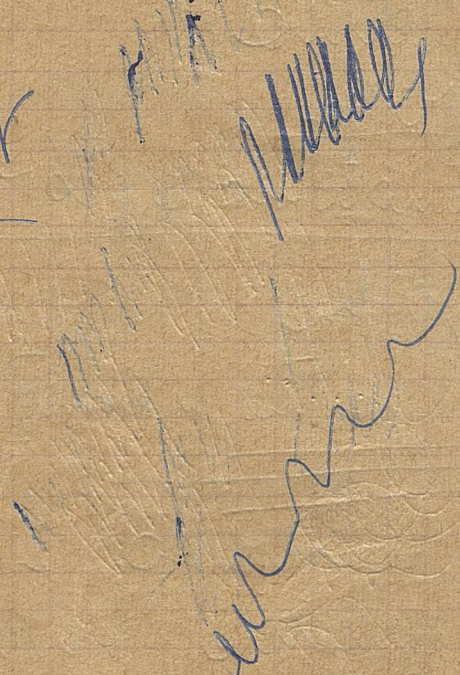
1 oluy korz 2 mate kosyli

3 pudie na kapelu one

3 torby polrozhne

2 shable

13 ussek komanato uph
sereciaki = kor



Echo 2017. 1971 Jou kinevackonij „Fredro uie ro

galicyjsku
wale mar

1.../ „Kryzys popstuit w Teatrze Ludowym w
Nowej Kucie przedstawienie podrobie: przeciwno
obyczajności publicznej; literackiej, moralności
publicznej zostata narwana na szwach, poniewaz
lidzie („kierki siedmiu) bohaterki „Dama, kurator“
Aleksandra hr. Fredy polonij nozi („upstnie Tadus
nozi - na honor.“), kloszka zostata obrazona
bo sztuka rozprywa sie wstepie i w stylu, nie
miejscem nie wspolnego z rakowozny podles, gdzie
mole literatury spokojnie konsumuj do sobek

Wiellich.
(resp. res. zaasekurowali sie przed atakami wcale wszednie,
cytuje miedzy folieton teatralny Boya z 1931 r. o „D. - 4“
gdzie krytyka o atakowal styl dostojny w wystawianiu
Fredy domagal sie wiecej zycia, humoru a mniej
nabozenstwa - a w konkluzji: „Szukanie zlotu - Desperu“
mentonami - jest, jezeli kiedy, to tutaj usprawiedliwione.“

„Obsadit (Kryzys) stuly (mow-o znowo? - urodziny
aktorami jak mu to zaruceno; a dlaciego uiby
miały udawac sie w tym celu do domu recyty?)“

1.../ „Godnie i radami Boya, potraktowal rezyser i jego
despot „cnoty szlachetnie“ i zobiednie honory
z przyznaniem dla Nador casemu przedstawieniu
z tym rytm, wykonywajac perfidnie popularne
motywy muzyki operowej i operetkowej.“

Spiszek doruskiego odriast przeciwno staremu
kawalerowi-majrowi, izby go do ostaza uoszeistkiego
przymiesc oharot sie jnellistem do nierpoznej kabany-
o drwo, dysponujacj wspotkresnym pocenciem humoru.“

1.../ „Despot, shoupletowy przez rezysera spital sie
w calosci dobrze lub dostatecznie dobrze, aby koncepcyj
rezysera wielic i zyci. Co wiecej despot wykonal
zaput, sam dobrze sie bawit. Dobrze beltowny
drego Majora Leszek Swigoni - eloc ro
uabdo, trochy wypleda, jak on 56-letniego
pauz.“

1949 Mary Organon Dr. Foster